Tientsin leży blisko Gdańska

Orędownik

Egzemplarz pojedyńczy 10 groszy

Prenumerata miesięczna 2,50

Ilustrowany dziennik narodowy i katolicki

Redaktorzy: tekstu redakcyjnego na str. 1, 2, 3, 4, 5,8, działu powieści i dodoatku niedzielnego „Na przełaj przez kraj i świat" — Konstanty Dobrzyński; tekstu redakcyjnego mutacji „KŁ" (str. 6 i 7), mutacji „Ł" (str. 6 i 7) Tadeusz Borowicz; działu rozrywek umysłowych — Stanisław Roskosz; działu sportowego — Stefan Śliwiński; działu programów radiowych — Zdzisław Antoniewicz. Ogłoszenia i reklamy — Antoni Leśniewicz. Wszyscy w Poznaniu.

Zakład i miejsce odbicia, wydawca i miejsce wydania: Drukarnia Polska Spółka Akcyjna Poznań, św. Marcin 70.

Nr 145 **Wydanie Ł** **Rok 69** **Poniedziałek, 26 czerwca 1939**

POŁOŻENIE NA DALEKIM WSCHODZIE

Japoński „Czarny Smok" żąda zniesienia koncesyj cudzoziemskich

Rząd pekiński stawia warunki i grozi — Sowiety koncentrują flotę

(d) Londyn. (PAT). Cztery wybitne osobistości japońskiego życia politycznego: Kaniki Otake — członek Izby Parów, Mitsura Toyama — przewódca skrajnie nacjonalistycznej organizacji „Czarnego Smoka", publicysta Fujiro Miyake oraz b. ambasador w Berlinie Jumatro Honda wystosowali do cesarza petycję, żądającą likwidacji koncesyj zagranicznych w Chinach oraz uznanie armii Czang-Kai-Szeka za stronę walczącą.

Petycja będzie przedłożona cesarzowi normalną drogą, przewidzianą przez konstytucję japońską dla tego rodzaju aktów.

W memoriale wyrażona jest prośba wypowiedzenia Chinom formalnej wojny, co umożliwiłoby Japonii domagania się przyznania jej praw strony wojującej i pozwoliłoby na zlikwidowanie „incydentu" chińskiego przez odcięcie Chin od dostaw broni i amunicji oraz zniesienie cudzoziemskich dzielnic i koncesyj w miastach chińskich.

Warunki i pogróżki „rządu pekińskiego"

Chiński mer Tientsinu wręczył konsulom W. Brytanii i Francji listy, zawierające kopie identycznych oświadczeń, skierowanych przez „prowizoryczny rząd w Pekinie" do ambasadorów Anglii i Francji. Oświadczenie to, po powtórzeniu znanych argumentów uzasadniających obecne naprężenie, wyłuszcza cztery warunki, które umożliwiłyby likwidację zatargu: 1) współpraca nad odszukaniem i wydanie rządowi pekińskiemu elementów terrorystycznych, komunistycznych i antyjapońskich, znajdujących się na terenach koncesji; 2) współpraca w dziedzinie polityki monetarnej rządu pekińskiego, a w szczególności wyeliminowanie z obiegu dawnej waluty i wydanie rezerw srebra przetrzymywanych przez banki chińskie w koncesjach (rezerwy te szacowane są na 40 do 50 miln. dol. chińskich); 3) zamknięcie wszystkich banków chińskich, magazynów, domów towarowych, sklepów itd., posługujących się dawną walutą; 4) uniemożliwienie „wszelkich manifestacyj, publikacyj itd.", przeciwnych polityce rządu pekińskiego.

Oświadczenie nadmienia, że w wypadku, gdyby władze angielskie i francuskie nie akceptowały w całości czterech tych punktów, rząd pekiński będzie zmuszony uciec się do „roz-

(Dokończenie na stronicy 2).

Goebbels szefem prasy włoskiej

Rzym. (Tel. wł.) Miał tu miejsce bardzo charakterystyczny fakt, świadczący o tym, jak daleko postępuje ingerencja niemiecka w sprawy włoskie.

Otóż podczas gdy Duce w zastępstwie króla Wiktora - Emanuela przyjmował w Rzymie rewię „carabineri", wiernych żołnierzy monarchii, p. Goebbels wydawał swoje rozkazy dziennikarskie p. Alfieri'emu, ministrowi prasy i propagandy włoskiej.

Co więcej, w biurach tego samego ministerstwa w Rzymie zakwaterowała się komisja specjalistów niemieckich. P. Goebbels jest niejako redaktorem naczelnym wszystkich dzienników półwyspu.

Jednocześnie 3.600 żołnierzy niemieckich i 40 oficerów wyjechało z Bari do Albanii, gdzie pokój nie jest tak całkowity i pewny jak się przypuszcza.

Akcja III Rzeszy w państwach bałtyckich

Wysłannicy Ribbentropa chcą związać Ententę bałtycką z polityką Niemiec

Kowno, 24. 6. — Jak się dowiadujemy, bawili tutaj naczelnik biura politycznego „Ausvertiges Amt" (niemieckiego min. spraw zagr.) dr Kleist i naczelnik wydziału kulturalnego tegoż Amtu dr Boenning. Podczas swej bytności w Kownie złożyli oni szereg wizyt litewskim działaczom kulturalnym i społecznym.

Z Kowna obaj hitlerowcy wyjechali do Rygi, skąd pojadą do Tallinna.

Koła polityczne utrzymują, że wycieczkę tę obaj wysłannicy von Ribbentropa odbywają w związku z projektowaną przez Berlin wielką akcją propagandową, mającą na celu w drodze zmontowania różnych wycieczek z państw bałtyckich do Trzeciej Rzeszy związać całą Ententę bałtycką z polityką berlińską.

W ogóle należy zaznaczyć, że ostatnio Berlin, reagując na akcję państw demokratycznych i Rosji, wykazuje niezmiernie aktywne zainteresowanie państwami bałtyckimi i że wycieczki Kleista i Boenninga nie są jakimkolwiek bądź wyjątkiem lub odosobnionym wydarzeniem.



HOLANDIA A ZBROJENIA

Królowa holenderska Wilhelmina zwiedza fortyfikacje i garnizony graniczne

„Oś" szykuje zamach na Egipt

Kair. (Tel. wł.) Chociaż dyktatorzy rozwijają bardzo żywą działalność w Europie, wydaje się pewnym, że punktem najbliższej ofensywy „osi" będzie Egipt.

Plan ataku na ten kraj studiowany świeżo w Rzymie przez Mussoliniego, Badoglio i Balbo przewiduje błyskawiczną ofensywę za pomocą zmotoryzowanej i przystosowanej do ziemi pustynnej armii ze strony Cyrenaiki, gdzie jest skoncentrowanych około stu tysięcy ludzi.

W tym samym czasie nastąpi inwazja na Sudan anglo-egipski za pomocą sił zgromadzonych w regionie Gondar i jeziora Tsana.

Włosi będący panami górnego Nilu wystosują do Kairu ultimatum: protektorat albo aneksja.

Siedmiu oficerów niemieckich skazano na śmierć

Warszawa. (Tel. wł.) W Królewcu zakończył się proces oficerów niemieckich oskarżonych o spisek.

7 oficerów skazano na karę śmierci, a 8 na dożywotnie więzienie. (w)

Starcie między żołnierzami słowackimi i niemieckimi

Bratysława. (PAT) **Ubiegłej niedzieli w Żylinie doszło do starcia pomiędzy żołnierzami słowackimi, a żołnierzami miejscowego garnizonu niemieckiego.**

W wyniku starcia kilkunastu żołnierzy zostało rannych z obu stron, kilku już zmarło z otrzymanych ran.

Bitwa powietrzna na Dalekim Wschodzie



W dniu 19 bm. doszło do poważnego starcia lotnictwa japońskiego z sowieckim. Na zdjęciu górnym ciężkie bombowce japońskie zrywają się do lotu, na dolnym raport po walce

Nowe przemówienie Chamberlaina

Wielka Brytania gotowa do wojny

Gdyby ponowiono próby gwałtu w Europie

Londyn (Tel. wł.) Premier Chamberlain wygłosił w sobotę w Gardiff zapowiedziane przemówienie, w którym podkreślił m. i., że ostatnia wizyta angielskiej pary królewskiej w Kanadzie i w Stanach Zjednoczonych, potwierdziła wielką i szczerą przyjaźń, jaka łączy te narody, opowiadające się za polityką pokojową i współpracą pełną wzajemnego zaufania. Wizyta ta przyczyniła się w poważnym stopniu do zacieśnienia dotychczasowych więzów pomiędzy tymi państwami i może być wyrazem dalszego wzmocnienia dążeń pokojowych przedstawicieli starego i nowego świata.

Będzie ona też wyrazem stosunku, jaki państwa te zajęły obecnie w sytuacji, mającej zahamować zapędy wojownicze innych narodów, jak również wyrazem tej polityki, która doprowadziła do udzielenia pomocy mniejszym państwom, zagrożonym w ich bycie i niepodległości, i pod tym względem jeszcze powoduje dalsze zacieśnienie stosunków z tymi państwami.

W dalszym ciągu premier Chamberlain podkreślił, że dążenia W. Brytanii są tylko pokojowe. Nie ma ona na celu jakichkolwiek prób gwałtu lub napaści na inne narody. Niemniej jednak W. Brytania — co premier podkreślił z naciskiem — dzisiaj przewidziała, że nie ma innej drogi, jeżeli się chce przeciwstawić nowym gwałtom i zagrożeniom strony trzeciej.

Siła zbrojna W. Brytanii uległa w ostatnim czasie kolosalnemu wzmocnieniu. Pod względem dozbrojenia uczyniono maksimum. Zarówno na morzu jak i w powietrzu i na lądzie siły zbrojne Anglii otrzymały taki stopień gotowości, że W. Brytania może być spokojna o swój los i przyszłość. Jesteśmy gotowi pod każdym względem. Stopień zdolności siły zbrojnej W. Brytanii jest dzisiaj w stanie przeciwstawić się wszelkim nowym niespodziankom. Nikomu nie zagrażamy — mówił premier — jednak czasy są takie, że nasi żołnierze w razie potrzeby potrafią zdecydowanie stawić czoło nowym próbom gwałtu. Są wprawdzie pewne zmiany w konstelacji narodów, które nie dadzą się często uniknąć, ale kiedy wchodzi w rachubę pokój oraz byt i niezawisłość narodów, to aby nie dopuścić do takiego losu, jaki spotkał już inne narody, należy zdecydowanie postawić na swoim i bronić się przeciwko takim agresjom.

W. Brytania jest gotowa do załatwienia różnych spraw na drodze pokojowej przy pomocy rokowań. Mam nadzieję — mówił dalej premier Chamberlain — że wbrew wszelkim nowym niebezpieczeństwom narody zrozumią te nasze dążenia i że inne również z nami kroczyć będą po tej samej drodze, by zapewnić światu pokój.



Weidemann ostatni został ścięty publicznie

Paryż. (PAT) Wśród tekstów dekretów przedstawionych dzisiaj do podpisu prezydentowi Lebrun znajduje się m. in. dekret orzekający, iż w przyszłości wyroki śmierci nie będą wykonywane jak dotychczas publicznie, lecz na podwórzach więzień. Obecni będą tylko przedstawiciele władz i Kościoła.

Jeden z dekretów podpisanych dzisiaj przez prezydenta Lebruna przewiduje kary za rozpowszechnianie druków i odezw, pochodzących z zagranicy.

Japoński „Czarny Smok" żąda zniesienia koncesyj

(Ciąg dalszy ze stronicy 1)

strzygnięć zasadniczych i przedsięwziąć środki, jakie nakazuje sytuacja".

Koncentracja floty sowieckiej

(d) Tokio. (ATE). Prasa japońska donosi o wzmożonym ruchu statków sowieckich na Dalekim Wschodzie.

Do Władywostoku i Pietropawłowska (na Kamczatce) przybywają całe flotylle statków o różnych przeznaczeniach, jak holowników, trawlerów itp. Przepływają one jużto przez Suez, jużto przez Kanał Panamski, przy czym podróż transoceaniczna przedstawia dla większości tych statków poważne ryzyko. Prócz tego zaobserwowano we Władywostoku koncentracje znaczniejszej ilości okrętów wojennych. przeważnie kontrtorpedowców.

Normalizacja stosunków Stanów Zjedn. z Iranem

Waszyngton. (PAT) Prezydent Roosevelt mianował nowego posła Stanów Zjedn. przy rządzie Iranu w osobie p. Dreyfusa.

Nominacja powyższa oznacza wznowienie normalnych stosunków dyplomatycznych między Waszyngtonem i rządem Iranu, które od trzech lat nie były utrzymywane po odwołaniu ze St. Zjedn. posła Iranu w r. 1936.

Niepowodzenie pożyczki słowackiej

Bratysława. (PAT) Rozpisana przez rząd słowacki pożyczka „odrodzenia gospodarczego" dobiega końca. Dotychczasowe wyniki jej, jak podaje prasa, dały znikome rezultaty, ponieważ majętne warstwy społeczeństwa i część lepiej sytuowanej inteligencji ustosunkowały się obojętnie. Również banki i inne instytucje finansowe, nawet aryjskie, przeważnie nie wzięły czynnego udziału w subskrycji.

Przed wznowieniem rokowań w Moskwie

William Strang ma przedstawić trzeci projekt trójporozumienia

(d) Moskwa. (ATE). W moskiewskich kołach politycznych panuje przekonanie, że rokowania angielsko-sowieckie wznowione zostaną w niedzielę, po otrzymaniu przez dyr. Stranga dodatkowych instrukcyj z Londynu.

Koła zbliżone do Ludowego Komisariatu Spraw Zagranicznych zachowują całkowite milczenie na temat powodów, które skłoniły premiera Mołotowa do zajęcia krytycznego stanowiska wobec ostatniej propozycji angielsko-francuskiej.

Doręczona we czwartek odpowiedź oficjalna rządu sowieckiego na propozycje Williama Stranga była przedmiotem specjalnej konferencji ambasadorów Francji i Anglii. Według kursujących pogłosek, William Strang w najbliższych dniach przedłożyć ma rządowi sowieckiemu trzeci z kolei projekt trójporozumienia.
nad polityką prestiżu, jednakże należy sobie zdawać spraw~, iż taktyka przeciągania rokowań wywołuje ujemny efekt, a przede wszystkim nie przyniesie stronie sowieckiej oczekiwanych korzyści."

Ożywiona akcja bojowa w Chinach

Chińczycy donoszą o wielkich stratach japońskich

(d) Szanghaj (ATE) Jak donosi komunikat chiński, walki w prowincji Szansi zaczynają być stopniowo coraz bardziej zacięte i krwawe. Japończycy w dalszym ciągu usiłują sforsować przeprawę przez rzekę Żółtą.

W ciągu ostatnich trzech dni z frontowych rejonów Anji, Junczeng i in. Japończycy skierowali do szpitala ponad 3 tys. rannych. Ponadto odesłano do spalenia w krematoriach, zgodnie z rytuałem około 5 tys. ciał zabitych żołnierzy japońskich.

Pod Kantonem zaczynają się znowu walki powietrzne. Dziesięć samolotów chińskich dokonało nalotu na japońskie pozycje w Kantonie. Sześć samolotów zaatakowało skład paliwa, który spłonął od wybuchu bomb, pozostałe 4 samoloty obrzuciły bombami okręty japońskie w pobliżu Kantonu.

Na spotkanie Chińczyków wyleciało 9 samolotów japońskich; jeden z nich został strącony w walce powietrznej. Samoloty chińskie powróciły do swych lotnisk nieuszkodzone.

W prow. Hupei trwają walki w rejonie m. Nanlingtsiao. Miasto otoczone zostało przez przeważające siły chińskie. Załoga japońska dokonała nieudałego wypadu, tracąc przy tym 400 ludzi.

W rejonie Tunszang — Tsungyan działają liczne oddziały partyzantów, które odcięły zupełnie te miasta od komunikacji ze światem zewnętrznym.

Włoski generał u marszałka Goeringa

Berlin. (PAT) Wczoraj rano na zaproszenie marszałka Goeringa przybył do Berlina sekretarz stanu lotnictwa włoskiego gen. Valle.

„10 przykazań" dla Czechów

Warszawa. (Tel. wł.) Na terenie Protektoratu rozrzucono ulotki z 10 przykazaniami dla Czechów. Przykazania te, poza obowiązkiem wierności względem narodu, nawołują do bojkotu niemczyzny i wszystkiego co niemieckie.

Gestapo podjęło energiczne dochodzenia w celu wykrycia redaktorów i kolporterów tej ulotki. (w)

Aleksandretta będzie bazą strategiczną Turcji

Ankara. (PAT) Reuter donosi, iż Turcja zamierza uczynić z portu Aleksandretty ważną bazę strategiczną. Cały port ma być rozbudowany i ufortyfikowany.

W wojskowych kołach tureckich uważają, iż Aleksandretta będzie ważnym uzupełnieniem umocnień znajdujących się w Dardanelach i w pobliżu kanału Suezkiego.

Poseł Hiszpanii u premiera Składkowskiego

Warszawa. (PAT) Pan Prezes Rady Ministrów przyjął w dniu 24 bm. ministra pełnomocnego posła nadzwyczajnego Hiszpanii p. Louis del Pedroso y Madan hr. de San Esteban de Canongo.

Z NASZEGO STANOWISKA

Odpowiedzialność Niemców tutejszych

„Uderzyć w stół, a nożyce się odezwą"... Nasza reakcja na niemieckie plany „wojny niszczycielskiej" odbiła się silnym echem w prasie niemieckiej, wychodzącej w Polsce, w ogóle, ale wywołała szczególny gniew i zdenerwowanie w organie narodowo-socjalistycznej „Jungdeutsche Partei für Polen", a mianowicie w wychodzących obecnie w Bielsku „Deutsche Nachrichten" („Aufbruch"). Jest rzeczą ciekawą, w jakim kierunku idzie polemika tego organu, usiłująca wypaczyć istotę rzeczy.

Nasze postawienie sprawy było — przypominamy — jasno sprecyzowane w sposób następujący:

„Gdyby armia niemiecka — ażeby użyć określenia gen. Haushofera — miała w danym razie prowadzić „wojnę niszczycielską", Polska, choć jest zdecydowanie zwolenniczką walki rycerskiej, byłaby zniewolona na nieoszczędzanie przez armię hitlerowską ni kobiet ni dzieci polskich odpowiedzieć właściwym postępowaniem wobec zamożnych i wpływowych rzesz Niemców, znajdujących się u nas pod władzą polską i których by się spod tej władzy nie wypuściło. Jednym słowem: Niemcy narzuciłyby Polsce zasadę „wet za wet"."

A więc mówiliśmy o przeprowadzeniu przez Niemcy w danym razie „wojny niszczycielskiej", nie oszczędzającej ludności cywilnej, trującej polskie kobiety i dzieci.

Co z tego robią narodowo - socjalistyczne „Deutsche Nachrichten"? Wylawszy na pismo nasze potok obelg na temat „bezwstydu" i „cynizmu" dziennik młodoniemiecki oświadcza:

„*Zastrzegamy* sobie na dni *najbliższe* omówienie całej sprawy ze stanowiska prawno - politycznego, konstytucyjnego i ustawowego. Jeżeli bowiem jest prawdą, co głosi konstytucja, że wszyscy obywatele państwa naszego w obliczu prawa są równi, nie może bardzo odpowiadać prawdzie, jeżeli pismo poznańskie przewiduje dla „grubych ryb" spośród Niemców rodzaj roli zakładników na tragiczny wypadek ewentualnego zderzenia między Niemcami a Polską."

A więc organ narodowo-socjalistyczny powołuje się na prawo, konstytucję i ustawy. A nam wydaje się, że, jeżeli armia niemiecka uciekłaby się do barbarzyńskiego środka „wojny niszczycielskiej", tępiącej ludność cywilną w krajach nieprzyjacielskich, trującej kobiety i dzieci — a o tym wciąż była mowa, — że wówczas naród niemiecki sam usunąłby siebie poza nawias wszelkiego prawa i cywilizacji i wszyscy Niemcy musieliby tego ponieść konsekwencje.

Powtarzamy: wszyscy Niemcy. Toć polityka hitlerowska postawiła tezę, że Trzecia Rzesza jest opiekunką wszystkich Niemców, w jakimkolwiek kraju mieszkają, i że wszyscy Niemcy mają obowiązek czuć się związani i zsolidaryzowani z Rzeszą. Przeto wszyscy Niemcy, — a więc i tutejsi — ponosiliby odpowiedzialność za niemiecko-hitlerowską „wojnę niszczycielską".

Rzecz stoi ze stanowiska prawa i moralności jasno: w razie prowadzenia przez Rzeszę wojny w granicach normalnych, w których ze sobą ścierają się armie, ale nie wojuje się z ludnością cywilną, nie truje się kobiet i dzieci, — tutejsi Niemcy odpowiadaliby za swoje własne czyny (dobrze przez Polskę kontrolowane); natomiast w wypadku toczenia przez armię niemiecką nieludzkiej wojny niszczycielskiej także z ludnością cywilną, z kobietami i dziećmi Niemcy tutejsi, na równi z całym narodem niemieckim, musieliby ponieść konsekwencje barbarzyństwa Rzeszy i jej władz wojskowych.

Nie tylko to jest logiczne i słuszne, ale rozumie to się chyba samo przez się. Bo powtarzamy: **naród polski nie będzie narodem jagniąt.**

„Tientsin leży blisko Gdańska"

(Od własnego korespondenta „Orędownika").

Londyn, 21 czerwca.

(z) Gdyby nie dzisiejsza „wojna nerwów" między berlińsko-rzymsko-tokijską „osią" z jednej, a Anglią i jej „frontem pokoju" z drugiej strony, wydarzenia w koncesji w Tientsinie byłyby może tylko drobnym incydentem lokalnym, nie godnym echa w Europie. Takich zajść na Dalekim Wschodzie bywało w dziejach wiele. Główne mocarstwa europejskie, które uzyskały w zeszłym stuleciu swe przywileje wolnego handlu w Chinach, opłacać musiały te korzyści handlowe niejednokrotnie ciężkimi ofiarami. Wszakże z najcięższej nawet opresji, jaką była w r. 1900 wojna bokserska, wychodziły zwykle zwycięsko.

Toteż i tym razem nie snuto by w Anglii pesymistycznych przewidywań z powodu Tientsinu, gdyby nie to, że blokada japońska tej europejskiej koncesji jest tylko ogniwem w szerszym łańcuchu wydarzeń.

Nie chodzi tu bynajmniej tylko o wygłodzenie ok. 150.000 ludności koncesji (w ¾ chińskiej, w reszcie europejskiej), którą otacza dziś barykada z drutu z przepływającą elektycznością, jakby w obozie koncentracyjnym. Nie chodzi też nawet o dotkliwe dla prestiżu Anglii incydenty z napastowaniem obywateli brytyjskich przez żołnierzy japońskich. Powody są głębsze i dotyczą całego ustosunkowania się trójkąta Berlin - Rzym - Tokio wobec pozycji Angli w świecie.

Podobnie jak to było 8 tygodni temu, gdy siły morskie Niemiec i Włoch były skoncentrowane dokoła Gibraltaru, tak znowu teraz chodzi o próbę wytrzymałości nerwów W. Brytanii na jednym z ważnych punktów jej panowania światowego, — tym razem na Dalekim Wschodzie.

Dlaczego obrano ku temu właśnie Tientsin?

Geograficzne położenie Tientsinu w pewnej odległości od morza, a zarazem w głębokim kotle, otoczonym zewsząd przez ziemie poddane dziś władzy Japonii, czyni zeń miasto o nader trudnym dostępie z zewnątrz. Sytuację strategiczną pogarsza jeszcze to, że rzeka Pei-Ho, nad którą Tientsin leży, blisko 100 km w głąb kraju, jest względnie mało żeglowna i tylko mniejsze jednostki floty brytyjskiej zdolne są tutaj dotrzeć. Europejczycy w Tientsinie są jakby w pułapce japońskiej.

Ale jeszcze inny wzgląd odsłania w Tientsinie karty gry Japonii. Tientsin jest mianowicie jedną z owych koncesyj europejskich na Dalekim Wschodzie, gdzie decydujący głos spośród wszystkich mocarstw „białej rasy" ma właśnie Anglia. Nie ma tu np. wcale interesów Ameryki, — mocarstwa, skądinąd tak obficie zainteresowanego w handlu z Chinami. Także w odniesieniu do koncesji francuskiej w Tienstinie zastosowało Tokio politykę znacznie łagodniejszą, aniżeli w stosunku do Anglii.

Polityka ta zatem jest jasna: chodzi Japonii o to, aby interesy poszczególnych mocarstw „białych" na Dalekim Wschodzie traktować indywidualnie, innymi słowy nie dopuścić do utworzenia się jednolitego frontu Anglii, Francji i Ameryki przeciw Japonii.

Nie potrzeba dodawać, że taktykę tę rozumieją należycie w Londynie, Paryżu i Waszyngtonie. Będzie rzeczą tych trzech stolic dać stosowną na to odpowiedź. Na razie zanotować należy pierwszą w tym kierunku oznakę. Stany Zjednoczone złożyły onegdaj energiczną notę przeciw incydentom japońskim w Kulangsu, wbrew przedwczesnej radości prasy japońskiej (a także niemieckiej), że uda się Amerykę oddzielić od wypadków angielsko-japońskich w Azji i Anglię w ten sposób izolować.

Ten żywy udział Berlina w komentowaniu wydarzeń na Dalekim Wschodzie przez prasę narodowo-socjalistyczną odsłania zarazem dalsze cele obecnej akcji japońskiej w Tientsinie, a mianowicie to, że jest ona uzgodnionym z mocarstwami „osi" wystąpieniem przeciw Anglii w ogóle.

Doświadczenia ostatnich burzliwych miesięcy mówią, że polityka bloku Berlin — Rzym — Tokio przerzuca się z jednego terenu akcji na drugi w nader raptownych zwrotach i chce w ten sposób dezorientować wroga. Podczas gdy jeszcze nie okrzepły wypadki w Czechach, Morawach i na Słowacji w marcu rb., już okupowali Włosi Albanię. Jednocześnie przygotowywał Berlin swe posunięcia w Kłajpedzie, a by odwrócić uwagę reszty świata od Bałtyku, demonstrowała flota niemiecka i włoska w cieśninie Gibraltaru. Niebawem przeniósł się punkt ciężkości alarmów z kolei na Gdańsk — w owym wiecznym ruchu niby piłki, padającej raz tu, raz tam.

Dzisiaj mamy w Europie chwilę lekkiego wytchnienia, nie dziw więc, że terenem zaognień jest Daleki Wschód. Ta gra mocarstw „osi" jest zręcznie ułożona. Przypada na chwilę rokowań Anglii z Moskwą. Ma działać na obie strony negocjujące, a zarazem odwracać uwagę opinii europejskiej od spraw naszego kontynentu ku odległym peryferiom Azji.

Toteż jest rzeczą ważną, aby uświadomić sobie tę grę mocarstw „osi" jako manewru wyłącznie taktycznego. Obliczony on jest na dezorientację i znużenie nerwów przeciwnika. Tym bardziej winien u nas wywołać reakcję w tym duchu, by zdwoić jeszcze więcej czujność.

Wyraził to w artykule wstępnym londyński „Evening Standard" pisząc z racji wydarzeń na Dalekim Wschodzie w te słowa: „*Niewiele kto dokładnie wie, gdzie znajduje się Tientsin na mapie. W każdym jednak razie nasuwa się podejrzenie, że miejscowość ta jest znacznie bliżej Gdańska, aniżeliby to sądzić należało z geografii.*"

B. L.

SYLWETKI

KAROL MAURRAS

wódz nacjonalizmu francuskiego

Niedawno odbyło się oficjalne przyjęcie do Akademii Francuskiej Karola Maurrasa. Kim jest ten odważny polityk, wielki pisarz, subtelny poeta, wspaniały dziennikarz i wreszcie niezwykły człowiek? Jest uosobieniem tego, co dzisiejsza Francja posiada w sobie najczystszego, najszlachetniejszego i najpiękniejszego.



Był schyłek dziewiętnastego wieku. Społeczeństwo francuskie po klęsce pod Sedanem opanowały marazm, bierność, materializm i idee socjalistyczne. Żyło się szarością dnia codziennego, wystarczały jego małość, mierność i nędza. Precz się podziały wielkie ambicje narodowe. To była choroba wieku i coraz bardziej zbliżało się widmo całkowitego upadku. A gdy już świtał wiek dwudziesty, do organizmu Francji wtargnął nowy zabójczy czynnik: bakcyl anarchii.

I gdy tak rzeczy się mają, w Paryżu następuje nagła i niespodziana eksplozja. Eksplozja zdrowia, tężyzny, heroizmu, miłości Ojczyzny. To są narodziny monarchizmu.

A ojcem jego młody dzielny publicysta rodem z Prowancji, Karol Maurras.

Niebawem skupiają się pod jego sztandarem wszystkie gorące serca, wszystkie wrażliwe sumienia. I rozpoczyna się wielka, wytężona akcja o odrodzenie Francji, „Akcja francuska".

Osiąga wyniki zdumiewające. Jej to głównie zasługa, że naród był zdolny walczyć w obronie własnej niepodległości w wojnie r. 1914. Jej to także zasługa, że gdy po raz drugi zaczął szaleć we Francji bakcyl anarchii — mianowicie za rządów Bluma — ojczyzna Joanny d'Arc ocalona została przed stoczeniem się w przepaść rozkładu, nicości i zamętu. I jeżeli dzisiaj możemy liczyć na Francję jako na niezłomną tamę zachodnią przeciwko barbarii germańskiej, to pamiętajmy o roli, znaczeniu i owocach nacjonalizmu francuskiego.

Oto sylwetka duchowa Karola Marrausa. Ujął ją zwięźle Adolf Nowaczyński w tych słowach: „Najczcigodniejszy ideolog i idealista, myśliciel polityczny, tytan pracowitości, głuchy, a wszystko co europejskie słyszący, wśród nieprawych i zdeprawowanych najprawszy i najsumienniejszy, męczennik Prawdy, wtrącony do ośmiomiesięcznego więzienia przez jedno z najbrudniejszych moralnie indywiduów powojennych, gangsternika losów Francji, parszywca o sumiastych wąsach, wabiącego się Blum..."

*

Przejdźmyż teraz do sylwetki — że tak powiemy — ludzkiej Maurrasa.

Maurras, jako się już rzekło, pochodził z Prowancji, urodził się bowiem w miasteczku Martignes.

Wychowanie odebrał bardzo religijne: Był pensjonariuszem kolegium katolickiego w Aix. Warto podkreślić ten moment, rzuca on bowiem jeszcze światło na charakter późniejszych sporów Maurrasa z Watykanem.

W owym internacie dotknęło go ciężkie kalectwo: głuchota. Lecz tak jak u wielkich muzyków, Beethovena i Faure'go, nie zgasiła ona u niego muzyki wewnętrznej, przeciwnie rozpaliła ją.

Jednym z jego nauczycieli był ojciec Peron, który darzył go przyjaźnią. „On mnie uczynił tym, czym jestem — wyznawał kiedyś Maurras — zawdzięczam mu wszystko. Zmarł dwanaście lat temu jako biskup Moulins. Każdego lata idę skupiać się nad jego grubem w Simiane."

Dzień rozpoczyna się u Maurrasa paradoksalnie wtedy, kiedy się kończy dzień wszystkich ludzi.

Od trzydziestu lat redaguje swój dziennik „Action Française". Redagowanie odbywa się w nocy. Redaktor wraca do domu dopiero między 6-tą a 10-tą rano, gdyż nie tylko, że pisze codzienny artykuł wstępny i czyta cały dziennik od pierwszego wiersza aż do drobnych ogłoszeń, lecz ponadto przyjmuje setkę gości, załatwia sprawy administracyjne, pracuje nad książką, redaguje korespondencję.

Kocha noc. Pisał o tym często. Tak np. czytamy w jego „Czterech nocach Prowancji":

„Dzień zakończył się bez płomieni. Prosiłem, by nie zapalano świateł. Niech wzejdzie wieczór z swymi niepewnymi oparami: szczegół, przypadek, rzecz nieużyteczna będą w nim zanurzone, pozostanie mi to, co istotne, Czyż żądałem czegoś innego od życia?"

O ustalonej godzinie Maurras opuszcza biuro redakcji, by udać się do drukarni. Tam pisze swój artykuł. I co dzień drukarnia przeżywa ten sam dramat: artykuł Maurrasa nigdy nie jest gotów na czas. Ażeby nie opóźnić go zbytnio, zainstalowano w jego biurze trzy lampy. Kiedy zapala się lampa niebieska, Maurras ma tylko jedną godzinę przed sobą. Przy lampie białej ma tylko pół godziny a przy czerwonej kwadrans. Lampa czerwona zawsze była dla Maurrasa najgorszym wrogiem.

Dziennik wreszcie wychodzi, a Maurras wciąż jeszcze siedzi w swym biurze, do którego przenika zapach farby drukarskiej. Przychodzą nowi zecerzy, by zastąpić swoich nocnych towarzyszy, a on wciąż pisze.

Taki jest Karol Maurras. Serce mężne i czułe zarazem, umysł jasny i przenikliwy, wola niezłomna, temperament wojowniczy. Wychowawca młodego pokolenia, Twórca nacjonalizmu francuskiego. Francuski Roman Dmowski.

ALEKSANDER ROGALSKI.

Nadmieniamy jeszcze, że prasa, wychodząca w Rzeszy Niemieckiej, milczy w tej sprawie, niewątpliwie na wskazówkę z góry. Widocznie tamtejsi Niemcy nie mają się dowiedzieć o tym, że za ewentualne zbrodnicze szaleństwo „wojny niszczycielskiej", prowadzonej przez Rzeszę, odpowiadaliby **także Niemcy, poza jej granicami się znajdujący.**

Przyjaźń francusko-turecka ciosem dla państw „osi"

Sandżak Aleksandretty wcielony zostaje integralnie do Turcji — Zaniepokojenie we Włoszech

(d) Ankara (PAT) Jednocześnie z parafowaniem francusko-tureckiego paktu wzajemnej pomocy turecki minister spraw zagranicznych Saradżogu oraz ambasador Francji w Ankarze Massigli podpisali układ regulujący sprawę sandżaku Aleksandretty. (Donosiliśmy o tym w wydaniu porannym — Red.). Tekst układu nie został na razie ogłoszony w całości, ujawniono jedynie jego postanowienia ogólne.

Na zasadzie układu sandżak Aleksandretty (Hataj) wcielony zostaje integralnie do terytorium Republiki Tureckiej i przechodzi w całości pod jej suwerenność. Turcja uznaje nienaruszalność stanu prawnego i granic syryjskich i zobowiązuje się nie podejmować żadnej akcji, mogącej narazić integralność terytorialną lub spokój wewnętrzny Syrii. Obywatele sandżaku Aleksandretty korzystać będą z prawa opcji w terminie półrocznym, zaś obywatele francuscy, którzy w związku z przejęciem przez Turcję suwerenności na terytorium sandżaku opuszczą swe dotychczasowe miejsca zamieszkania, otrzymają odszkodowania ryczałtowe za pozostawiony majątek nieruchomy.

Układ, składający się z części zasadniczej, z jednego protokołu oraz dwóch aneksów, wejdzie w życie po wymianie dokumentów ratyfikacyjnych, która nastąpić winna najpóźniej do dnia 22 lipca rb. W tym też terminie wycofane będą z sandżaku wojska francuskie.

Po uroczystości podpisania układu minister Saradżoglu wygłosił przemówienie, w którym podkreślił znaczenie przyjaźni francusko-tureckiej.

W odpowiedzi swej ambasador francuski Massigli powołał się na niedawne oświadczenie prezydenta Turcji Ismeta Inönü, że „po załatwieniu sprawy sandżaku Aleksandretty nic już nie dzieli Francji i Turcji."

Wrażenie we Włoszech

(d) Rzym. (ATE). — Podpisanie francusko - tureckiego układu wywołało bardzo silne wrażenie w urzędowych kołach włoskich, które przejawiają duże zdenerwowanie.

W głosach prasy włoskiej daje się wyczuć wyraźne zaniepokojenie. Półurzędowa „Giornale d'Italia" twierdzi, że odstąpienie sandżaku Aleksandretty Turcji jest przekroczeniem uprawnień, jakie posiada Francja w charakterze mocarstwa sprawującego z ramienia Ligi Narodów mandat nad Syrią i Libanem. „Tribuna" nazywa odstąpienie sandżaku Aleksandretty samowolą ze strony Francji.

Rosja Sowiecka rozbudowuje flotę morską

Przemówienie ludowego komisarza marynarki wojennej Kuźniecowa

Moskwa, 24. 6. — Komisarz ludowy marynarki wojennej, flogman drugiej rangi Kuźniecow wygłosił przemówienie z okazji ustalenia przez rząd Dnia Marynarki Wojennej na 26 bm. Komisarz Kuźniecow stwierdził, że Rosja Sowiecka, posiadając 48 tys. km. granicy morskiej, powinna mieć potężną flotę wojenną. Rząd sowiecki i partia z całą świadomością zmierzają do przekształcenia Rosji Sowieckiej w potęgę morską, czego przejawem jest przedłużenie służby wojskowej oraz ustalenie specjalnego dnia, który ma uświadomić szerokim rzeszom ludności znaczenie floty wojennej.

W dążeniu do tego celu flota sowiecka została znacznie wzmocniona nowymi jednostkami bojowymi.

W zakończeniu swego przemówienia Kuźniecow nawiązał do bohaterskich tradycyj marynarzy rosyjskich, które — jak oświadczył — będą kontynuowane przez marynarzy sowieckich. Jak bowiem stwierdził — marynarze sowieccy wykazali podczas ostatnich manewrów dobre przygotowanie, zdolności i dyscyplinę.

Echa zatonięcia okrętu „Phoenix"

Prawdopodobne przyczyny katastrofy — Nowe urządzenia ratunkowe

(d) Paryż. (PAT) Minister marynarki Campinchi złożył na posiedzeniu senackiej komisji spraw morskich sprawozdanie z dotychczasowych wyników dochodzeń komisji, mającej ustalić przyczyny katastrofy łodzi podwodnej „Phoenix".

Prace komisji śledczej nie zostały wprawdzie jeszcze zakończone, komisja doszła jednak do przekonania, że prawdopodobnym powodem zatonięcia łodzi było zderzenie się ze skałą podwodną, nie uwidocznioną na mapach morskich. Poza tym istnieje możliwość, że katastrofę spowodowało przedostanie się wody do niezamkniętej wyrzutni torpedowej.

Minister zaznaczył, że załogi łodzi podwodnej zaopatrzone są obecnie w aparaty Davisa, ostatnio zaś admiralicja amerykańska przekazała marynarce francuskiej plany tzw. dzwonów morskich. Pięć dzwonów ratownictych będzie niebawem wykonanych, zaś nowe łodzie podwodne zaopatrywane będą w specjalne urządzenia, dostosowane do dzwonów ratowniczych.

często obraźliwe zwroty pod adresem Węgier.

Opierając się na wynurzeniach starannie zebranej fachowej prasy niemieckiej, autor wskazuje na niedostateczne przygotowanie Rzeszy do wojny, czy to gdy chodzi o wyszkolenie armii, czy też aprowizacji, surowców i nastrojów społeczeństwa niemieckiego.

Celem broszury jest wykazanie niedorzeczności planu niemieckiego, liczącego na przeprowadzenie krótkiej i zwycięskiej wojny.

Broszura w ciągu kilku dni rozeszła się na Węgrzech w kilkudziesięciu tysiącach egzemplarzy.

Rozmowy rumuńsko-egipskie

Bukareszt. (PAT) Dziś przybywa do Bukaresztu egipski minister spraw zagranicznych Yehia Pasza. Celem jego wizyty jest omówienie spraw gospodarczych, ale jak zaznacza Reuter, nastąpi niewątpliwie również wymiana poglądów pomiędzy ministrem Gafencu a Yahia Paszą na temat sytuacji w południowej Europie i na Morzu Śródziemnym.

Ratyfikacja układu niemiecko-duńskiego

Berlin. (PAT) Wczoraj rano w niemieckim ministerstwie spraw zagranicznych odbyła się wymiana dokumentów ratyfikacyjnych układu o nieagresji niemiecko - duńskiego podpisanego 31 maja.

Ojciec Święty wyjedzie do Castel Gandolfo

Citta del Vaticano. (PAT) Papież zamierza wyjechać do Castel Gandolfo około 8 lipca.

Koła kościelne przewidują, że w ciągu pierwszych paru tygodni pobytu w swej letniej rezydencji Ojciec św. poważnie ograniczy audiencje, aby wypocząć po trudach pierwszych miesięcy swego pontyfikatu.

Losowanie pożyczek dolarowej i inwestycyjnej

Warszawa. (PAT) Ministerstwo Skarbu podaje do wiadomości, że losowania premii 4-pct premiowej pożyczki dolarowej serii 3-ej w dniu 1 lipca rb. i 3-procentowej premiowej pożyczki inwestycyjnej emisji 2-ej w dniu 5 lipca rb. rozpoczną się o godz. 9 rano w sali losowań zarządu długów państwa, ul. Rymarska 1.

Na Węgrzech nie dowierzają Niemcom

Niezwykłe powodzenie broszury, wykazującej, że plany zaborcze Hitlera obejmują również Węgry

(d) Budapeszt. (PAT) Ukazała się tu broszura dra Iwana Lajosa pt. „Przygotowania wojenne Niemiec w świetle niemieckiej literatury fachowej".

Autor powołuje się na „Mein Kampf" Hitlera i oświadczenia niemieckich mężów stanu o celach imperialnej polityki Rzeszy, streszczających się w ciągle aktualnym programie „Drang nach Osten". W ramach „Mein Kampf" i „Drangu", mieści się również opanowanie Węgier lub przynajmniej ich znacznej części. P. Lajos powołuje się jeszcze na głosy prasy niemieckiej, zawierające

SPORT

Łodzianie na igrzyskach harcerzy

(sp) W dniu dzisiejszym wyjeżdża z Łodzi z dworca kaliskiego reprezentacja Łódzkiej Chorągwi Harcerzy na centralne sportowe igrzyska harcerskie w Toruniu. Ekspedycja wyjeżdża w składzie 70 harcerzy o godz. 22. Igrzyska harcerskie odbędą się dla harcerzy młodszych do lat 17 i starszych od lat 17 odbędą się zawody lekkoatletyczne piłki ręcznej, kolarskie, kajakowe, strzeleckie i łucznicze. Ponieważ łódzcy harcerze mają bardzo silne zespoły w poszczególnych konkurencjach, należy spodziewać się, że zajmą w tych zawodach czołowe miejsca.

Turniej tenisowy w Helenowie

(sp) W dniu wczorajszym zaczęli zjeżdżać do Łodzi zaproszeni przez ŁKLT tenisiści na turniej o mistrzostwo Łodzi, jaki odbywa się na kortach w Helenowie. Do południa przybyła już większość zawodniczek i zawodników: Hebda, Tarłowski, Jędrzejowska Z., Kończak, Bytrowski, Ślusarz, Skonecki (Katowice), Bemówna, Gajdzianka, Andrutowa. Turniej tegoroczny zapowiada się o tyle ciekawie, że w ramach jego dojdzie do kilku bardzo ciekawych spotkań. Między innymi Spychała i Hebda mają okazję do zrewanżowania się Tarłowskiemu za niedawno doznane porażki. W singlu pań natomiast ogólne zainteresowanie wzbudza spotkanie Łuniewskiej z Jędrzejowską Z. Zawodniczki zmierzą się na kortach w Helenowie po raz trzeci w tegorocznym sezonie, przy czym dotychczas każda z nich ma po jednym zwycięstwie.

Kalendarzyk sportowy

(sp) W ciągu niedzieli odbędą się w Łodzi i na prowincji łódzkiej następujące imprezy sportowe:

Piłka nożna: Na boisku ŁKS o godz. 17.45 mecz ligowy Union Touring — Pogoń (Lwów). Mistrzostwo klasy B w Zgierzu godz. 11: Boruta — Widzew.

Lekka atletyka: Mecz międzymiastowy Łódź — Poznań na stadionie Zjednoczone o godz. 16.

Piłka ręczna. Zakończenie mistrzostw Polski w szczypiorniaku. Boisko ŁKS o godz. 9.30 AZS (Lwów) — ŁKS i o godz. 11 AZS (Warszawa) — Pogoń (Katowice).

Tenis. Zakończenie turnieju tenisowego w Helenowie o mistrzostwo Łodzi. W ciągu dnia odbędą się spotkania finałowe.

ŁKS wyjeżdża dziś do Starachowic na pierwsze swoje spotkanie o wejście do ligi do tamtejszego SKS. Wraz z ekspedycją piłkarską wyjedzie kilkunastu „kibiców", dla których przygotowano kilkanaście wolnych miejsc. Wyjazd wycieczki ŁKS nastąpi w godzinach rannych a zbiórka wyznaczona została na godz. 6.45 sprzed lokalu klubowego przy ul. Pierackiego.

Polska — Anglia

(sp) W ramach XII narodowych zawodów łuczniczych, które organizuje okręg poznański P. Z. Łuczn. w Poznaniu w czasie od 28 bm. do 2 lipca na arenie P. W. K., odbędą się korespondencyjne zawody łucznicze między Polską a Anglią.

Anglia jedna z pierwszych rozpoczęła propagować sport łuczniczy, podczas gdy Polska posiada w kilku konkurencjach mistrzów świata. Każdorazowe spotkanie Anglii i Polski budzi zrozumiałe zainteresowanie u zwolenników łucznictwa. Tak zawodnicy polscy jak i angielscy przygotowują się starannie do powyższego spotkania oraz do mistrzostw świata, które się odbędą w końcu lipca w Oslo. Uroczyste otwarcie zawodów z udziałem przedstawicieli władz i społeczeństwa poznańskiego jak również reprezentantów poselstwa Anglii odbędzie się 28 bm. o godz. 12.45 na arenie PWK.

W celu udostępnienia i spopularyzowania sportu łuczniczego na terenie m. Poznania — wstęp na arenę P. W. K. podczas trwania zawodów jest bezpłatny.

Kolarstwo

(sp) **Dwaj łodzianie zbiegli do Niemiec!** Od dłuższego czasu krążyła w Łodzi wersja, że dwaj kolarze łódzcy, Wójcik i Wagner zbiegli nielegalnie przez granicę do Niemiec. Jak się okazuje, wiadomość ta odpowiada prawdzie. ŁOZK powinien z tego wyciągnąć konsekwencje i skreślić obu z rejestru swych zawodników, czego dotychczas, o ile wiemy, nie uczynił. (Pn)

(sp) **Kolarze łódzcy** spróbowali onegdaj pierwszy raz w sezonie swych sił na torze w Helenowie. Rozegrano szereg biegów, które miały być sprawdzianem formy zawodników. Najciekawiej wypadł wyścig na 800 m, rozegrany w szeregu przedbiegach. Do finału zakwalifikowali się Jędrzejewski, który wyeliminował Osmólskiego i Jerzy Jerzyk po zwycięstwie nad Derwisińskim i Pietraszewskim, mistrzem Łodzi na szosie. W finale uzyskano najlepszy czas dnia 13 sek. Finał wygrał Jędrzejewski. Wynik ten wskazuje na bardzo dobrą formę łódzkich torowców. Dla młodego Jerzy-Jerzyka czas ten jest wprost doskonały. Należy pamiętać, że w ub. sezonie startował on jako junior i uzyskiwał 15 sek. Tym razem pierwszy raz startował już jako kolarz licencjonowany z Jędrzejewskim, dla którego będzie groźnym rywalem. W biegu na 25 okrążeń toru zwyciężyła para Caft-Schönhole, przed parą Jerzy-Jerzyk — Pietraszewski.

Piłka nożna

(sp) **W Zgierzu,** w ramach mistrzostw ŁOZPN klasy B spotkają się dziś o godzinie 11 na stadionie miejskim Boruta (Zgierz) i Widzew (Łódź). W wypadku zwycięstwa nad Borutą, Widzew zdobędzie definitywnie mistrzostwo grupy łódzkiej i w walce o wejście do kl. A. spotka się w finale z mistrzem grupy pabianickiej Krusche - Enderem i mistrzem grupy tomaszowskiej Lechią. (ac)

(sp) **Peterek z Ruchu** został przez w. g. i d. ligi zawieszony za czynne znieważenie przeciwnika na zawodach z Wartą ubiegłej niedzieli. Na razie Peterka nie ukarano, lecz zażądano od sędziego spotkania p. Sawaryna dodatkowych wyjaśnień.

(sp) **Skład Union Touringu** zgodnie z zapowiedzią kierownictwa sekcji — został na dzisiejsze spotkanie z Pogonią odmłodzony. Zmiany nie poszły jednak tak daleko jak zapowiadano. Wystawieni zostali: Happe — Strzelczyk i Frankus — Szulc, Pilc, Lieske — Świętosławski, Socha, Gorzczko, Jankowski i Bilariusz. W rachubę brany jest jeszcze Wieliszek. Spotkanie odbędzie się o godz. 17.45. (Pn)

(sp) **Skład ŁKS** na dzisiejsze pierwsze spotkanie o wejście do ligi z SKS w Starachowicach będzie następujący: Andrzejewski — Karasiak i Gałecki — Nowak, Pegza, Tadeusiewicz, Miller, Galumbiński, Lewandowski, Król i Czech. (Pn)

(sp) **W finale o mistrzostwo juniorów ŁOZPN** spotkają się w niedzielę w rewanżowym meczu drużyny ŁKS a PTC. Zawody odbędą się na małym boisku ŁKS (za trybunami) o godz. 11. W Pabianicach w ub niedzielę ŁKS został pokonany w stosunku 1:2.

Pięściarstwo

(sp) **Delegaci Łodzi na walne zebranie PZB,** które odbędzie się w Poznaniu będą pp. inż. Wolczyński i Sikorski. Prezes ŁOZB p. Mally ze względu na zajęcia służbowe wyjechań nie może. (Pn)

(sp) **Obóz treningowy** projektuje zorganizować zarząd ŁOZB. Będzie to jednak obóz dla 20 zawodników klubów klasy B, zorganizowany przy pomocy Okr Urz. WF oraz Miejskiego Kom. WF i PW. Uruchomienie obozu przewidziane jest na połowę lipca, w pięknej miejscowości Grotniki pod Łodzią. Potrwa on około trzech tygodni. (Pn)

Różne

(sp) **Rada sportowa w Krakowie przestała istnieć.** Przed dwoma laty powstała w Krakowie z inicjatywy kierownika okr. urz. w. f i p. w. płk A. Wójcickiego rada sportowa, której zadaniem było łączyć wysiłki czynnika społecznego dla celów rozwoju wychowania fizycznego. Powstaniu tej rady nadano dużego rozgłosu na całą Polskę, wkładając w nią przesadne nadzieje, które się nie ziściły. Wobec bezczynności rady, płk Wójcicki zwrócił się z ankietą do wszystkich jej członków o wypowiedzenie się co do dalszego istnienia rady.

W tych dniach, na podstawie oświadczenia się większości członków za rozwiązaniem, rada sportowa Krakowa przestała istnieć.

Goebbels... na słomiance

Smutny epilog zalecanek ministra propagandy Trzeciej Rzeszy do pięknej artystki filmowej

Berlin. (r) Szczupły i malutki, podobny do Żyda min. propagandy Trzeciej Rzeszy dr Józef Goebbels ma jedno upodobanie, pasję i namiętność, z której go zna cały Berlin: do płci pięknej.

„Unser Doktor" — jak o nim mówią Berlińczycy, chętnie zwiedza dziewczęce obozy pracy, teatry, ze szczególnym uwzględnieniem garderób artystek. Ostatnio nie tyle pięknym ile przykrym w rezultacie przeżyciem Goebbelsa stała się jędrna i postawna artystka czeska Lidia Barova, którą zna z fascynującej urody i z prawdziwego talentu cały świat. Min. Goebbels (który jest żonaty i ma dwie córki) żeby ułatwić sobie romans zesłał męża Lidii Barovej, znanego amanta filmowego Gustawa Fröhlicha do... obozu koncentracyjnego. Gdy w ten sposób sprytny minister-Don Juan oczyścił sobie przedpole i wybrał się pocieszyć samotną żonę, spotkała go nieprzewidziana przygoda. Już wchodził do willi Lidii Barovej myśląc o słodkim tete a tete, wtem nagle jak spod ziemi wyrosło w przedpokoju dwóch tęgich i atletycznie zbudowanych młodzieńców... przyjaciół zesłanego męża.

Rezultat był do przewidzenia. Szczupły i maleńki minister nie stawił zbyt wielkiego oporu i został dokładnie, a mocno sprany. Na krzyk bitego szefa propagandy przybiegł szofer i osłupiał ze zgrozy; oto na słomiance pod drzwiami leżał nieszczęsny amant, ciężko pobity, cicho jęcząc z bólu i przeklinając niefortunne zaloty. Poczciwy szofer zaniósł Goebbelsa do auta i odwiózł do mieszkania, w którym minister spędził czas dłuższy nie pokazując się nikomu, lecząc sińce i obolałe członki.

Jeśli do tego dodamy, że pani Goebbelsowa udała się ze skargą do Hitlera na swego „cnotliwego" małżonka, będziemy mieli pełny obraz tego skandalu z którego śmieje się cały Berlin.

Czeski kapitan skoczył z wieży Eiffla

Wstrząsające samobójstwo podczas bankietu z okazji 50-lecia zbudowania wieży

Warszawa. (Tel. wł.) Podczas bankietu w restauracji Wieży Eifla z okazji 50-letniego jej zbudowania, w którym wzięli udział m. in. ks. Windsor z żoną, członkowie rodziny Eifflów, ks. Mira, z miejsca powyżej restauracji zrzucił się jakiś mężczyzna, który przeleciał przed oknami restauracji, odbił się następnie o wiązanie wieży, po czym upadł martwy u stóp wieży.

Był to 44-letni kapitan czeski Benedykt Benesz, który w kwietniu miał objąć stanowisko attache wojskowego czeskiego w Paryżu, czemu przeszkodziły wypadki polityczne. Nie był on krewnym prezydenta. (w)

Wyrok w procesie „hungarystów"

Członków tajnej organizacji węgierskiej skazano na kary więzienia

Warszawa (Tel. wł.) Nadzwyczajny Wydział Sądu budapeszteńskiego wydał wyrok w procesie 25 tzw. hungarystów. Oskarżeni należeli do tajnej organizacji, która miała wytwarzać bojówki dla celów antypaństwowych.

Przysięgę składali na nazwisko przywódcy narodowych socjalistów Szalasyego, który obecnie odsiaduje karę 3-letniego więzienia. Na sali było brak jednego oskarżonego, który jest obecnie posłem tzw. grupy „Strzelistego Krzyża" i dlatego jest nietykalny.

Oskarżeni pochodzą przeważnie z niższych sfer. 5 skazanych zostało na karę od 8 do 12 miesięcy więzienia, 6 — od tygodnia do 6 miesięcy, a 14 uniewinniono. (w)

Uciekli z hitlerowskiego raju

Wolą odcierpieć w Polsce karę, niż cierpieć głód i znosić upokorzenia

Katowice, 24. 6. — Na „zielonej" granicy w Orzegowie oddali się w ręce Straży Granicznej powracający nielegalnie z Niemiec — 29-letni Ludwik Korzonek z Orzegowa (Andrzeja Boboli 3) i 28-letni Paweł Schwarz (Strzelców Bytomskich 57). Podali oni, że w maju zbałamuceni przez agitatorów niemieckich przeszli nielegalnie do Niemiec, gdzie otrzymali przydział do robót polnych na wyspie Rugii.

Ponieważ traktowani byli — mimo, iż przyznają się do mniejszości niemieckiej — jak psy, a pożywienie było niżej wszelkiej krytyki, przy nadarzającej się okazji zbiegli i przewędrowali na piechotę całe pogranicze wschodnie Niemiec aż przyszli na Śląsk Opolski.

Przytrzymani przez władze niemieckie — po odmowie podjęcia pracy — zostali skazani na karę po 14 dni aresztu za nielegalne przekroczenie granicy. Straż Graniczna przekazała niefortunnych „patriotów" policji. (AJS).

Niebezpieczny bandyta zastrzelony przez policję

W wyniku obławy policyjnej pod Zgierzem zginął w strzelaninie członek szajki bandytów Zawadzkiego

Zgierz. (Tel. wł.). Od pewnego czasu w okolicach Zgierza i Łodzi grasowała nieuchwytna szajka bandytów, na której czele stał znany przestępca kryminalny Zawadzki. Bandyci umieli starannie zmylić czujność władz policyjnych i systematycznie przenosili się z miejsca na miejsce. Policja jednak znajdowała się na ich tropie.

Ostatnio bandyci zamierzali dokonać nowego napadu. Po definitywnym stwierdzeniu, że Zawadzki ukrywa się w lasach majątku ziemskiego Łagiewniki pod Zgierzem, w sobotę dnia 24 bm. władze policyjne pow. łódzkiego wraz z policją w Zgierzu rozpoczęły obławę, w czasie której zdołano wpaść na trop jednego z bandytów. Kiedy ten spostrzegł, że jest osaczony, chciał ujść i oddał kilka strzałów do policji oraz rzucił się do ucieczki w głąb lasu, gdzie udało mu się chwilowo zbiec. W kilka godzin później jednak policja wpadła na jego trop i znalazła go w obranej kryjówce.

Na widok policjantów, widząc, że nie zdoła ujść, bandyta począł dawać strzały rewolwerowe, na co policja odpowiedziała również strzałami z karabinu. W czasie strzelaniny bandyta został zastrzelony.

Jak się okazuje, zastrzelonym nie jest — jak przypuszczano — Zawadzki, lecz inny bandyta, którego nazwiska nie zdołaliśmy na razie ustalić.

Nowy układ turystyczny polsko-francuski

Warszawa. (Tel. wł.) Nowy układ turystyczny polsko - francuski, który już obowiązuje, przewiduje 8 miln. franków na turystykę, co stanowi około półtora miliona złotych. (w)

W herbie Piotrkowa będzie Orzeł Biały

Warszawa. (Tel. wł.) Wskutek zarządzenia Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Piotrków otrzymał, jako historyczny gród trybunalski prawo umieszczenia w herbie Orła Białego bez korony. (w)

Nowy dyrektor LMK

Warszawa. (Tel. wł.) Dotychczasowy dyrektor Ligi Morskiej i Kolonialnej, sen. Dębski ustąpił z tego stanowiska, przechodząc na stanowisko wiceprezesa Zarządu Głównego.

Na opróżnione stanowisko został powołany b. sen. Pietraszycki. (w)

Zjazd muzeologów polskich w Gdyni

Gdynia (PAT). Wczoraj rozpoczął się w Gdyni 14-ty zjazd delegatów związku muzeów w Polsce, przy udziale około 40 uczestników.

Uroczysta inauguracja obrad odbyła się wczoraj przed południem w sali Rady Miejskiej przy udziale delegatów min. w. r. i o. p.

Po zagajeniu przewodniczącego zjazdu prof. dr Feliksa Kopery dyrektora Muzeum Narodowego w Krakowie i przemówieniach powitalnych dr J. Krajewska wygłosiła referat pt. „Stan muzealnictwa w Gdyni".

Po przerwie obiadowej odbyło się pierwsze posiedzenie plenarne, na którym wysłuchano sprawozdania zarządu związku na rok 1938/39 oraz wysłuchano referatu dr Mieczysława Boguckiego pt. „Przyszłość muzeum morskiego w Gdyni". Następnie przeprowadzono ożywioną dyskusję na temat zabezpieczenia zbiorów muzealnych.

Burmistrz Kładna popełnił samobójstwo

Warszawa. (Tel. wł.) Burmistrz Kładna, aresztowany bezpośrednio po zabójstwie żandarma niemieckiego i zatrzymany przez władze okupacyjne jako zakładnik, miał popełnić samobójstwo. (w)

GIEŁDA WARSZAWSKA

z dnia 24. 6. 1939 r.

Obligacje i papiery wartościowe:

4½% wewnętrzna 60.00
3% inwestycyjna I em. 75.00 serie 79.00
3% inwestycyjna II em. 76.50
5% konwersyjna 65.00 62.00 ost. setki 60.00 drob.
5% kolejowa 61.00 59.00 ost. drobny
4% premiowa dolarowa 40.00
4% konsolidacyjna 61.00 60.00 ost. setki i drobny

Tendencja dla pożyczek i dla listów utrzymana.

Akcje:

Bank Polski		105.00
Węgiel	30.75	31.00
Lilpop		80.00
Modrzejów		18.00
Ostrowiec		80.00
Starachowice		48.25
Żyrardów		47.25

Tendencja utrzymana.

Notowania giełd zbożowo-towarowych

Katowice, 24. 6. 39. — Pszenica cz. szkl. 26.50—27, j. 25.50—26, zb. 24.75—25; żyto 16.75 do 17; jęczmień przem. 19.75—20, past. 18.75—19; owies j. 21.50—22, zb. 20.50—21; mąka pszenna 65% 40—41; mąka żytnia 55% 27.50—28; otręby pszenne gr. 12—12.50, śr. 10.50—11, m. 10—10.50; otręby żytnie 10.75—11.25.

Łódź, 24. 6. 39. — Pszenica j. 28.25—28.50, zb. 27.50—27.75; żyto 16.25—16.50; jęczmień przem. 20.75—21.25; owies I st. 19.25—19.50, II st. 18.75—19; mąka pszenna 65% 42.50—43.50; otręby pszenne gr. 11.25—11.50, śr. 11—11.25, m. 12 do 12.25; otręby żytnie 11.50—11.75.

Lwów, 24. 6. 39. — Pszenica cz. j. 25.25 do 25.50, zb. 24.25—24.50, biała j. 25.25—25.50, zb. 24.25—24.50; żyto I st. 15.75—16, II st. 15.25 do 15.50; jęczmień przem. 18.50—18.75, past. 17.75 do 18; owies j. 19.25—19.50, zb. 18.75—19; mąka pszenna 65% 39.50—41; otręby pszenne gr. 9.75 do 10, śr. 8.50—9.25, m. 10.50—11.25; otręby żytnie 10—10.25.

Prez. Kwapiński był stroną atakującą

Echa niesłychanego w dziejach polskiego samorządu incydentu

Łódź, 24. 6. — Kwestia incydentu, jaki miał miejsce na czwartkowym posiedzeniu łódzkiej Rady Miejskiej, nie przestaje interesować łódzkiej opinii publicznej, która jest przekonana, że przyczyną incydentu był prezydent Kwapiński. Oczywiście, że ogromne znaczenie w ustaleniu takiego mniemania miała obdukcja, dokonana przez dr Rostkowskiego bezpośrednio po zajściu.

Świadectwo lekarskie, wydane przez dr Rostkowskiego, a opublikowane już przez nas w numerze sobotnim, wyraźnie mówi, że r. Dembiński doznał silnych obrażeń i że obrażenia te spowodowały osłabienie normalnych czynności prawej nogi.

GŁOSY SOCJAL-ŻYDOWSKICH PISM

Lokalna mutacja warszawskiego „Robotnika" referuje incydent w następujący sposób:

„W pewnej chwili... r. Dembiński wbiega szybko na podium i usiłuje zaatakować prez. Kwapińskiego. Tow. prezydent odpycha napastnika".

Dajmy teraz głos w przedstawieniu zajścia żydowskiej „Republice":

„I w pewnym momencie r. Dembiński biegnie z zaciśniętymi pięściami po schodkach na górę do prezydenta Kwapińskiego. Prezydent Kwapiński zrywa się z miejsca wołając: „Proszę natychmiast stąd odejść", a gdy r. Dembiński zdradza wyraźną ochotę przejścia do rękoczynów, gdy podnosi pięści, prezydent odpycha go od siebie."

A teraz z kolei żydowski „Głos Poranny":

„Dembiński wbiega w podnieceniu po stopniach do stołu prezydialnego wznosząc jakiś okrzyk. Prezydent wstaje z miejsca i zwracu mu uwagę, aby opuścił estradę. Ten jednak z zaciśniętymi pięściami prze naprzód, tak iż odnosi się wrażenie, jakby się chciał rzucić na prezydenta. Wobec wyzywającej postawy intruza pan prezydent odpycha go."

REAKCJA „KURIERA ŁÓDZKIEGO"

„Ozonowy" „Kurier Łódzki" napisał o zajściu:

„W pewnym momencie r. Dembiński, (ON) wbiegł na podium do prezydenta Kwapińskiego, który w sposób „bezceremonialny" schwycił radnego Dembińskiego za kołnierz i usunął z podium. Ten akt wywołał ogólne poruszenie wśród radnych".

Tenże sam organ „ozonowy" w innym miejscu stwierdza:

„Wczorajsze zajścia w czasie obrad były świadectwem, że nerwy wszystkich niemal radnych nie wytrzymały. Również w pewnym momencie nie zdołał się opanować prezydent Kwapiński, co w konsekwencji omal nie doprowadziło do bójki oraz na pewien czas uniemożliwiło tok obrad."

Z tej relacji „ozonowego" pisma jasno wynika, że prezydent Kwapiński nie zachował się „jak aniołek", jak to maluje prasa socjal-żydowska.

Przytoczyliśmy relacje pism socjal-żydowskich dla zorientowania społeczeństwa polskiego jak w imię interesów żydowskich pisma te przeinaczają istotne niepodlegające zakwestionowaniu fakty.

Niewątpliwie już wkrótce będziemy mieli urzędową opinię o zajściu — bowiem skarga r. Dembińskiego przeciwko prezydentowi Kwapińskiemu wpłynęła już do sądu. (Ł)

„Da Bóg Sprawiedliwy — pójdziemy ku Odrze..."

Odezwa Związku Oficerów Rezerwy

Łódź, 24. 6. — Zarząd Okręgu Łódzkiego Związku Oficerów Rezerwy, na którego czele stoi naczelnik kpt. Kazimierz Kowalski, wydał ostatnio odezwę propagandową. Z odezwy tej podajemy następujące fragmenty:

„Zwarci, silni, gotowi — oto hasło dnia dzisiejszego.

Zarząd Okręgu Łódzkiego Związku Oficerów Rezerwy zwraca się do wszystkich Polaków — oficerów i podchorążych rezerwy W. P. z apelem: wstępujcie gromadnie do Z. O. R., rozszerzajcie ramy Kół istniejących, twórzcie nowe Koła.

Za rok, za miesiąc, może jutro — nikt nie zna czasu, ani godziny — odezwą się surmy wojenne, zahuczą tarabany. Podkute buty setek i tysięcy żołnierzy walić będą miarowo i twardo o bruk. Kolorowe ułańskie szwadrony w trzaskaniu kopyt i furkocie chorągiewek w śpiewie i w uśmiechach mijać będą słupy przydrożne i krzyże. W dudnieniu kół i w zgrzytaniu łańcuchów ciągnąć będą gościńcami ciężkie armaty, jaszcze i kadłuby czołgów. Górą, w obłokach zawarczą śmigła samolotów.

Niebawem i ziemią, polem i ugorem, knieją i zagajem, miedzą i autostradą będzie szła Polska, by odeprzeć krzyżacką nawałę.

A po tym, da Bóg sprawiedliwy, pójdziemy ku Odrze, na Zachód. Po Prusy na Północ.

Zwarci, silni, gotowi. Z własnej woli, z rozkazu własnych serc i mózgów skupiajmy się w Kołach Z. O. R. Niechaj nikogo z nas nie zabraknie. Wola nas Wojna. Wola Rozum i Instynkt. Naród, Państwo.

Wola Polska Mocarstwowa. Potężna, silna, sprawiedliwa.

Zwarci, silni, gotowi. Koła Z. O. R. szkołą nas w żołnierskim rzemiośle. Hartują wiarę, honor i wierność Polaka-rycerza, obywatela i chrześcijanina."

Ten piękny apel zarządu Okręgu Łódzkiego Z. O. R. pozwalamy sobie uzupełnić następującym stwierdzeniem: w myśl statutu Z. O. R. członkiem tej organizacji nie może być ani oficer ani podchorąży pochodzenia żydowskiego.

Dla marksistów interes partyjny na pierwszym planie!

Socjaliści nie biorą udziału w ogólnym obchodzie „Dni Morza", ponieważ uniemożliwiono im partyjną demonstrację

Łódź, 24. 6. Łódzcy socjaliści na gwałt starają się zdjąć z siebie miano „bezbożników" i „marksistów". Tą nową taktyką podyktowane było ostatnie wystąpienie prez. Kwapińskiego, który wystąpił jako referent wniosku o przemianowanie ul. św. Andrzeja na ul. Piusa XI.

Z tych też powodów socjaliści w lokalnej mutacji warszawskiego „Robotnika" reklamowali szumnie swój udział w uroczystościach „Dnia Morza". Obecnie jednak socjaliści odwołali swój udział w ogólnym obchodzie „Dni Morza" i dzisiejszym niedzielnym pochodzie, ponieważ władze sparaliżowały posunięcia marksistów, zmierzające do przekształcenia ogólnonarodowych uroczystości w partyjną demonstrację.

Socjaliści oburzyli się, że nie pozwolono im w pochodzie co najwyżej trzy „czerwone transparenty". Oburzyli się, że nie zezwolono na rozlepianie partyjnych afiszów, używających „Dni Morza" jako płaszczyka, by sprofanować narodowe manifestacje przez partyjne wyskoki.

Polskie społeczeństwo Łodzi piętnuje partyjnictwo tych, którzy nawet w przełomowych chwilach narodu, jakie dziś przeżywamy, nie umieją zdobyć się na szerokie spojrzenie na polską rzeczywistość i przesunąć partyjnych interesów na dalszy plan. (Ł)

Trzeba Niemców nauczyć respektu!

Nowe próbki „lojalności" niemieckiej w Polsce

Łódź, 24. 6. Wychodząca w Łodzi „Freie Presse" jest znana ze swego nieprzyjaznego stosunku do Polski. Wystarczy wskazać, że w administracji i redakcji tego pisma wszystko jest do ostatnich granic zglajchszaltowane na modłę hitlerowską. Goniec tego pisma 16-letni Gerchard Werfel list do Gdańska pozwolił sobie zaadresować „Danzig Deutschland", co jednak zauważono i w wyniku dochodzenia młodego a już tak „lojalnego" obywatela skazano administracyjnie na 15 zł grzywny z zamianą na 2 dni aresztu.

Innego rodzaju próbkę lojalności dała właścicielka nieruchomości przy ul. Ozorkowskiej 47, Paulina Schlaegel. Gdy przechodzący z manewrów oddział żołnierzy polskich zamierzał napić się wody ze studni na posesji Schlaegelowej, oświadczyła, że dla polskich chamów nie ma u niej wody i studnię poleciła dozorcy zamknąć. Starostwo skazało Schlaegelową na 2 tygodnie aresztu za utrzymywanie studni w nieporządku, niezależnie zaś od tego butna Niemka odpowiadać będzie za obrazę wojska polskiego i narodu. (x)

Żydzi i licytacja

Łódź, 24. 6. — U Izraela Hajkina (Łagiewnicka 26) komornik przeprowadził licytację ruchomości. Gdy sprzedane rzeczy ładowano na wóz, Hajkin wraz z kilku innymi Żydami wywrócili wóz i rzeczy zniszczyli. Sąd skazał Hajkina na 6 miesięcy więzienia.

Zginął ratując dobytek

Łódź, 24. 6. — We wsi Kamień Dolny wybuchł pożar w zagrodzie Stanisława Ozimka. Ogień zniszczył całkowicie zagrodę, wyrządzając strat na 5 tys. zł. Ozimek, pragnąc wydobyć z płonącego domu pieniądze, które miał na zakup bydła, został przywalony płonącym dachem i zginął.

Napad rabunkowy

Łódź, 24. 6. — W lesie państwowym Molenda pod Łodzią znaleziono poranioną 64-letnią Adolfinę Rekwie (ul. Paradna 98 na Chojnach). Ranną w stanie agonii przewieziono do szpitala. Zachodzi podejrzenie, iż napad miał tło rabunkowe, gdyż Rekwicowej zrabowano pewne rzeczy.

Czerwiec **25** Niedziela

Kalendarz rzym.-kat.
Niedziela: Prosper p.
Poniedziałek: Jan i Paweł mm.

Kalendarz słowiański
Niedziela: Włastymił
Poniedziałek: Rozmysław

Słońca: wschód 3.30, zachód 20.19
Długość dnia 16 g. 49 min.
Księżyca: wschód 13.43, zachód 24.15
Faza: 6 dzień przed pełnią

Adres redakcji i administracji w Łodzi

Piotrkowska 91, tel. 173-55

Godziny przyjęć: 11—13 i 16—17

NOCNE DYŻURY APTEK:

Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki: Steckel, Limanowskiego 37, Jankielewicz (Żyd), Stary Rynek 9, Stanielewicz, Pomorska 91, Borkowski, Zawadzka 45, Głuchowski, Narutowicza 6, Hamburg i S-ka, Główna 50, Pawłowski, Piotrkowska 307.

TELEFONY:

Pogotowie P. C. K. 102-40.
Pogotowie lekarzy chrześcijan 111-19.
Pogotowie Ubezpieczalni 208-10.
Pogotowie Miejskie 102-00.
Straży Pożarnej 8.

TEATRY:

Teatr Miejski — „Król brydża".
Teatr Letni — (Piotrkowska 94) „Domek z kart".

KINA:

Capitol — „Ultimatum".
Corso — „Podlotek" i „W ogniu pocisków".
Ikar: „Pani i cowboy" i „Zabiłam".
Palace — „Nieustraszony"
Palladium — „Narodziny gwiazdy" i „Wyspa rozbitków".
Przedwiośnie — „Biały motyl".
Rialto — „Banita".
Stylowy — „Szaleństwo młodości".

KRONIKA MIEJSCOWA

UWAGA NARODOWCY!

W dzisiejszą niedzielę w związku z uroczystym rozpoczęciem się „Dni Morza" — członkowie Stronnictwa Narodowego, biorąc udział jako delegaci w uroczystości — zbiorą się ze sztandarami o godz. 8.30 w sali „Pracy Polskiej" przy ul. Bandurskiego 9/11.

STRONNICTWO NARODOWE

Wielka zabawa ogrodowa „Pracy Polskiej". W czwartek, dn. 29 czerwca 1939 r. Zw. Zaw. „Praca Polska" urządza na cele kulturalno-oświatowe zabawę ogrodową w Milanówku, Szosa Brzezińska nr 20. Dojazd tramwajami nr 1 i 6. Do tańca przygrywać będzie doborowa orkiestra, bufet obficie zaopatrzony, moc atrakcyj, jak strzelanie z łuku z cennymi nagrodami, wyścigi i wiele innych.

Cena biletu 1 zł. Wejście do ogrodu już od godziny 10 rano.

Zabawa ogrodowa w Rudzie Pabianickiej. W niedzielę, dn. 25 bm. o godz. 14 odbędzie się w Rudzie Pabianickiej w ogrodzie p. Piecha w Rudzie Pabianickiej zabawa ogrodowa dla członków Stronnictwa Narodowego i ich rodzin. Ogród otwarty już o godz. 8 rano.

Pielgrzymka „Pracy Polskiej" na Jasną Górę. „Praca Polska" w Łodzi organizuje w sobotę, dn. 1 lipca wielką pielgrzymkę do Częstochowy. Karty uczestnictwa w cenie 6.50 zł nabywać można w sekretariacie „Pracy Polskiej" (Bandurskiego 9/11), sekretariacie zarządu okręgowego Stronnictwa Narodowego (Piotrkowska 86), w administracji „Orędownika" (Piotrkowska 91).

Pociąg popularny do Gdyni. Na tegoroczne Dni Morza Liga Popierania Turystyki organizuje pociąg popularny z Łodzi do Gdyni z dworca Łódź-Kal. w środę, dnia 28 czerwca o godz. 17.26. Powrót do Łodzi nastąpi w poniedziałek, dnia 3 czerwca o godz. 3.35 rano.

Opłata za przejazd w obie strony w wagonach turystycznych z miejscami do leżenia wynosi 21 zł 70 gr od osoby, przy czym każdy uczestnik wycieczki nabywający kartę kontrolną otrzymuje 3 kupony uprawniające do bezpłatnego przejazdu statkiem z Gdyni do Jastarni i z powrotem, do zwiedzenia portu motorówką i do zwiedzenia urządzeń portowych od strony lądu.

Karty kontrolne są do nabycia w biurze podróży „Orbis" i „Wagons Lits/Cook" w Łodzi.

Rozpoczęcie „Dni Morza". W sobotę o godz. 18.45 zapoczątkowano w Łodzi „Dni Morza" zbiórką oddziałów Ligi M. K. orkiestr i samochodów udekorowanych w formie okrętów. Zbiórka nastąpiła przed ratuszem na Placu Wolności, po czym nastąpiła transmisja przemówienia z Warszawy, podniesienie bandery na Gmachu Zarządu Miejskiego i odegranie „Hymnu Bałtyku".

Po tych uroczystościach wyruszył korowód okrętów-samochodów, oddziałów i orkiestr przez ulice miasta, przy czym orkiestry odegrały tradycyjny capstrzyk. W niedzielę oddziały biorące udział w uroczystości zbierają się na Placu Katedralnym o godzinie 9.30 po czym o godzinie 10 w katedrze odprawione zostanie uroczyste nabożeństwo. Po nabożeństwie oddziały biorące udział przedefilują ulicą Piotrkowską do Placu Wolności. (x)

Zmieniają nazwiska. Ostatnio znów zgłoszono do władz kilkanaście wniosków ze strony Niemców oraz kilkadziesiąt ze strony Żydów o zmianę nazwisk na nazwisko o brzmieniu polskim. Wykaz nazwisk, jakie proponują przybrać Żydzi względnie Niemcy znajduje się w dziennikach urzędowych i osoby o podobnym nazwisku mają prawo wyrazić swój sprzeciw. (x)

Krwawy finał sporu sąsiedzkiego. W kol. Romanów na tle sporu sąsiedzkiego doszło do krwawej bójki w czasie której 35-letni Mikołaj Łubka siekierą poranił ciężko swego sąsiada 57-letniego Wojciecha Kurka, którego spotkał na spornym terenie.

Kurek ostatkiem sił dowlókł się do zagrody uciekając przed nacierającym w dalszym ciągu Łubką. Gdy ten usiłował wtargnąć do mieszkania Kurek wyciągnął rewolwer z szuflady stołu i oddał do napastnika trzy strzały kładąc go trupem na miejscu. Rannego Kurka w stanie bardzo ciężkim przewieziono do szpitala odniósł bowiem pęknięcie czaszki. (x)

Zaostrzenie nadzoru nad kąpieliskami. Liczne ostatnio wypadki utonięć spowodowały kontrolę kąpielisk ze strony władz administracyjnych. Kontrola ma na celu sprawdzenie, czy zostały urządzone znaki ochronne wskazujące gdzie woda jest głębsza, jak również czy są urządzenia ratownicze (łodzie, liny, pasy ratunkowe), tudzież czy urządzenia kąpieliskowe, szatnie bufety itp. znajdują się w należytym stanie sanitarno porządkowym. (x)

Akcja przeciw niemieckim kierownikom i majstrom w przemyśle. W szeregu zakładach fabrycznych w Łodzi podjęta została przez załogi robotnicze zbiorowa akcja przeciwko niemieckim kierownikom i majstrom, szczególnie tym, którzy przejawiali na każdym kroku swój niemiecki charakter i okazywali wrogi stosunek do Polaków. Dotychczas usuniętych zostało już kilkunastu majstrów i techników w szeregu fabrykach, gdzie robotnicy zmusili firmy do wydalenia nielojalnych Niemców, grożąc w przeciwnym razie podjęciem strajku. (x)

Jeszcze bolączka szyldowa. Od roku już obowiązuje przepis o ujawnienie na szyldach nazwisk i imion właścicieli, niezależnie od firmy anonimowej.

Nadzór nad szyldami sprawuje zarząd miejski. Jednak tak jakoś się dzieje, że dotychczas i to nie tylko na przedmieściach ale w centrum miasta, na wielu żydowskich składach widnieją szyldy anonimowe, zupełnie bez nazwisk, względnie nazwiska są pod olbrzymimi napisami firmowymi tak ukryte, uwidocznione tak minimalnymi literkami, że trudno je dostrzec. Czas by już był skończyć z tymi wykroczeniami żydowskimi. (x)

KRONIKA DNIA

W mieszkaniu własnym przy ul. Pogonowskiego 32 uległa poparzeniu Józefa Kuziara.

32-letnia Józefa Kalińska (Pogonowskiego 3) zatruła się luminalem w celach samobójczych. Desperatkę odwieziono do szpitala.

Na Piotrkowskiej 189 został pobity 47-letni Karol Szpakiewicz (Ruda Pabianicka). Rannemu udzielił pomocy wezwany lekarz pogotowia.

W Widzewskiej Manufakturze uległa wypadkowi złamania nogi 29-letnia Helena Rzepecka, którą przewieziono do szpitala.

47-letni Kazimierz Optuła (Obywatelska 108) został uderzony korbą studni i doznał pęknięcia szczęki oraz uszkodzenia czaszki. Rannego odwieziono do szpitala.

Na ulicy Zgierskiej 30-letni Bruno Bender wyskakując z tramwaju upadł i doznał pęknięcia czaszki. Rannego w stanie nieprzytomnym odwieziono do szpitala.

Rudolf Rykiert zatrzymany został na ulicy Zgierskiej z narzędziami złodziejskimi i skazany przez starostwo na 3 mies. aresztu.

Zofia Broniecka (Strzelc. Kan. 32) za opilstwo i awantury skazana została przez Starostwo na 7 dni aresztu.

Sprostowanie

Ubezpieczalnia Społeczna za pośrednictwem Starostwa grodzkiego Poznańskiego przesyła nam następujące sprostowanie:

W związku z notatką, jaka ukazała się w numerze 138 „Orędownika" z dnia 18 czerwca 1939 r. pt. „Milczenie jest złotem", Ubezpieczalnia Społeczna prosi, na podstawie obowiązujących przepisów prasowych, o zamieszczenie poniższego sprostowania.

Nieprawdą jest, że przedsiębiorca Leon Maciszewski naraził Ubezpieczalnię na kilkadziesiąt tysięcy złotych strat,

prawdą zaś jest, że wskutek niedokładnego kontrolowania rachunków częściowych przez kierownika robót inż. J. Kabana, specjalnie zaangażowanego przez Ubezpieczalnię, Maciszewskiemu nadpłacono około 10.000.— złotych.

O powyższym Ubezpieczalnia powiadomiła natychmiast Urząd Prokuratorski i zabezpieczyła odpowiednio swoje pretensje.

Dyrektor:
Inż. Stan. Waligórski.

Samobójstwo

Łódź, 24. 6. — W mieszkaniu własnym przy ul. Pirzmowicza 15, popełnił samobójstwo przez powieszenie Szymon Naftali.

O odbiorze radiowym

Łódź, 24. 6. — Od chwili uruchomienia nowej stacji nadawczej radioodbiorcy skarżą się na zbyt głośny a w niektórych wypadkach zbyt słaby odbiór audycyj. W związku z tym rozgłośnia nada nadprogram w niedzielę, 25 bm. o godz. 7,15 specjalną pogadankę, z której radioodbiorcy dowiedzą się o tym, co wpływa na zły wzgl. dobry odbiór audycyj.

Uruchomienie fabryki Millera

Łódź, 24. 6. — Od 6 tygodni nieczynna wskutek ogłoszenia upadłości fabryka firmy Miller, zatrudniająca 180 robotników, ma być w przyszłym tygodniu częściowo uruchomiona. Zatrudnieni zostaną ci robotnicy, którzy nie korzystają z zasiłków.

O tańszy prąd dla przemysłu i handlu

Łódź, 24. 6. — Zarząd Stowarzyszenia Kupców i Przemysłowców Polskich w Łodzi (ul. Piotrkowska nr 211) interweniował w Elektrowni Miejskiej, celem obniżenia stawek za prąd dla przemysłu i handlu, wykazując, że drobny przemysł i handel chrześcijański są obarczone zbyt wygórowaną taryfą za prąd i światło.

W związku z powyższą interwencją zarząd Stowarzyszenia Kupców i Przemysłowców Polskich w Łodzi, ul. Piotrkowska 211, postanowił wystosować do Elektrowni Miejskiej obszerny memoriał uzasadniający potrzeby i konieczność obniżenia taryfy za prąd dla drobnego przemysłu chrześcijańskiego oraz za oświetlenie sklepów chrześcijańskich. Niewątpliwie interwencja ta odniesie pożądany skutek.

Na rozbudowę Zoologu

Łódź, 24. 6. — Odbyło się 17 posiedzenie magistratu, na którym rozpatrywano szereg spraw bieżących. M. in. przekazano 50 tys. zł na rozbudowę Ogrodu Zoologicznego.

Skazanie fałszerza

Łódź, 24. 6. — Sąd Okręgowy w Łodzi skazał Bronisława Płóciennika na półtora roku więzienia za sfałszowanie książeczek PKO i podjęcie na jej podstawie pieniędzy z tej instytucji.

Początek „Dni Morza"

Łódź, 24. 6. — W sobotę w godzinach wieczornych ulicami miasta przeciągnął korowód orkiestr i samochodów-okrętów na plac Wolności, gdzie odbyła się następnie defilada.

Gdy wiceprezydent „nie wie", co podpisuje...

50 złotych za posiedzenie uchwalili sobie socjaliści, zasiadający w radzie nadzorczej gazowni miejskiej

Łódź, 24. 6. — W dalszym ciągu czwartkowego posiedzenia Rady Miejskiej na porządek dzienny weszły wnioski nagłe. W imieniu Obozu Narodowego ławnik Ewaryst Zwierzewicz referuje nagły wniosek w kwestii przemianowania ulicy Zamenhofa na ul. Ks. Domańskiego.

Z ramienia socjalistów prezydent Kwapiński i dr Więckowski (Stron. Demokratyczn.) przeciwstawiają się przemianowaniu ulicy im. Zamenhofa i proponują przekazanie wniosku do komisji. Nagłość wniosku upada i sprawę przekazano wobec tego komisji.

Z kolei prezydent Kwapiński odczytuje wniosek nagły „Bundu" w sprawie zajść na politechnice lwowskiej.

Adw. Szwajdler w imieniu Klubu Narodowego domaga się zdjęcia z porządku obrad tego wniosku, jako wybiegającego swą treścią poza sprawy, które obejmuje swym zakresem samorząd i Rada Miejska.

P. PURTAL W ROLI DYGNITARZA

Prezydent Kwapiński stwierdza, że odeśle wniosek do właściwych władz. Za stanowiskiem prezydenta opowiadają się socjaliści i Żydzi.

Dalszym punktem obrad była interpelacja Klubu Narodowego w sprawie wiceprezydenta Purtala, który dwie godziny kazał czekać na siebie na audiencję r. Belce, jaki interweniował w sprawie robotników sezonowych. Przed tym, jak stwierdza interpelacja, w międzyczasie, wiceprezydent Purtal przyjął Żyda, który się zgłosił znacznie później.

Wiceprezydent Purtal usiłuje sprawę przedstawić w ten sposób, że traktował r. Belkę jak każdego innego obywatela-interesanta. Jeśli chodzi o Żyda, to istotnie było tak, jak mówi interpelacja, jednak ów Żyd kierownik szkoły zgłosił się rzekomo w sprawie nie cierpiącej zwłoki. Tłumaczenie wiceprezydenta Purtala nie zrobiło żadnego wrażenia. Wi-



Radny Marian Dembiński (po lewej), którego zaatakował prez. Kwapiński i radny Antoni Belka (po prawej). Ten ostatni musiał dwie godziny czekać na audiencję u wiceprezydenta Purtala, a zgłosił się w sprawie robotników sezonowych

dać jasno, że wiceprezydent ekwilibrystyką słowną starał się wybrnąć z przykrej sytuacji.

Niewłaściwość postąpienia wiceprezydenta Purtala, doskonale wyczuli socjaliści i socjalistyczny Zarząd Miejski. Prezydent Kwapiński nie zgadza się absolutnie na to, aby radny Belka złożył oświadczenie. Sprawa posuwa się tak daleko, że na wniosek ławnika Andrzejaka socjal-żydowska większość postanawia zamknąć wszelką dyskusję nad tym punktem obrad.

ŻYDO-SOCJALISTOM SMAKUJĄ DIETY

Adw. Kotowski uzasadnia nagłość wniosku w sprawie uchylenia uchwały Rady Nadzorczej gazowni miejskiej oraz Rady Nadzorczej kanalizacji i wodociągów przyznającej członkom tychże rad diety za każde posiedzenie w wysokości 50 i 25 zł. Wniosek nagły Klubu Narodowego domaga się ustalenia, że udział w tych posiedzeniach jest bezpłatny.

Adw. Kotowski, powołując się na odpowiednie uchwały i protokół posiedzenia Rady Nadzorczej Gazowni Miejskiej w Łodzi, stwierdza, że niewłaściwą jest rzeczą, aby instytucje miejskie miały płacić tym, którzy z charakteru swych funkcyj mają za zadanie przeprowadzanie celowości gospodarki.

Uważam za rzecz zgoła nieprzyzwoitą, mówił adw. Kotowski, że na pierwszym posiedzeniu Rady Nadzorczej Gazowni Miejskiej i to w wolnych wnioskach uchwalono członkom rady wypłacać każdorazowo za udział w posiedzeniu zł 50 tytułem zaliczki.

Przewodniczący Rady Nadzorczej Gazowni Miejskiej wiceprezydent Adam Walczak, który zasiada w tejże radzie, jak również wiceprezydent Purtal z ramienia Zarządu Miejskiego, stwierdzają, że nie rozumieją objekcyj Klubu Narodowego, ponieważ przedstawiciel Klubu był na posiedzeniu Rady Nadzorczej i głosował wraz z innymi za określeniem wspomnianych diet.

Radny Dembiński: Panie wiceprezydencie, jak może pan się w ten sposób mylić, przecież protokół Rady Nadzorczej Gazowni Miejskiej wyraźnie mówi, że przedstawiciel Klubu Narodowego radny Kotowski Witold na posiedzeniu nie był obecny. Przecież pan ten protokół podpisał.

W głosowaniu głosami socjalistów i Żydów nagłość wniosku upada i wniosek przekazany zostaje do komisji.

KRÓLEWSKIE PRZYJĘCIE DLA RADNYCH

Adw. Szwajdler, powołując się na par. 34 regulaminu obrad Rady Miejskiej, oświadcza, że wypowiedzenie się wiceprezydenta Purtala w kwestii r. Belki nosiło charakter osobistego wyjaśnienia, natomiast Zarząd Miejski nie zajął w tej sprawie stanowiska.

Na koniec radny Bednarczyk z Kl. Nar. zapytuje się z jakich to pieniędzy urządzono wspaniałe królewskie wprost przyjęcie dla radnych w czasie zwiedzania przez nich wodociągów i kanalizacji.

Prez. Kwapiński: Z funduszów dyspozycyjnych. (jot)

Zlikwidować ostatecznie gniazdo hakatystyczne

Majątek „Männergesangverein" winien przypaść polskim stowarzyszeniom

Łódź, 24. 6. — W związku z zawieszeniem działalności Niemieckiego Stow. Śpiewaczego (Lodzer Männergesang Verein) w Łodzi, należy przypomnieć niektóre wypadki z historii Stow., świadczące, że propaganda skrajnie hakatystyczna i przeciwpolska od dawna nurtowała w szeregach tej organizacji.

Za czasów okupacji Männergesang Verein był organizacją obywateli niemieckich. Po rozbrojeniu Niemców niezwłocznie zmieniono szyld i władze. Organizacja stała się zrzeszeniem polskich obywateli (znów pozornie), aby uniknąć ewentualnej konfiskaty majątku.

W 1919 roku w całej rozciągłości uprawiano propagandę niemiecką, a gdy pewnego dnia wszedł policjant polski i zamierzał przystąpić do wylegitymowania obecnych na niezgłoszonym u władz tajnym zebraniu, padł strzał i policjant legł trupem.

Po tym zajściu władze wyznaczyły sekwestr, w lokalu Stowarzyszenia pomieszczone było przez pewien czas kasyno oficerskie, później jednak Niemcy uzyskali przebaczenie, początkowo pomieszczono Y. M. C. A., a następnie znów Stowarzyszenie weszło w stan posiadania nieruchomości.

Ostatnio do krańcowych granic posunięta tolerancja rozzuchwaliła Niemców, którzy znów pokazali częściowo swe prawdziwe oblicze, co zmusiło władze do wystąpienia. Liczyć należy, że obecnie sprawa Niemieckiego Stow. Śpiewaczego zostanie ostatecznie i radykalnie rozwiązana. Majątek musi przejść na własność polskich organizacyj społecznych, sama zaś działalność stowarzyszenia musi być raz na zawsze zlikwidowana. (x)

Zawieszenie Stow. Majstrów Sukienniczych w Zgierzu

Zgierz, 24. 6. — Istniejące na terenie Zgierza tzw. Stowarzyszenie Majstrów Sukienniczych, w którym zdecydowaną większość członków stanowi mniejszość niemiecka, zostało zawieszone w swej działalności decyzją Starostwa Powiatowego w Łodzi. Komisarzem został mianowany z urzędu p. Antoni Mieniołowski ze Zgierza. Zarząd zawieszonego stowarzyszenia od pewnego czasu uprawiał szkodliwą i nielegalną działalność.

Jak się dowiadujemy, w okolicznych miastach Zgierza stwierdzono podobną działalność w zniemczałych stowarzyszeniach.

Niemiec skazany za lżenie narodu polskiego

Pabianice, 24. 6. 38-letni Krauze Rudolf, Niemiec, właściciel młyna i 62 morgowego gospodarstwa ze wsi Szynkielew pod Pabianicami stanął przed Sądem Okręgowym w Łodzi, oskarżony o obrazę narodu polskiego. Sąd butnego Niemca skazał na 8 miesięcy więzienia.

Radio

Niedziela, 25 czerwca

8.15 Koncert poranny w wyk. orkiestry Marynarki Wojennej z Gdyni pod dyr. Aleksandra Olszewskiego (z Gdyni przez Toruń); — 10.00 Transmisja nabożeństwa z kaplicy Pana Prezydenta w Spale; 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa; 14.45 Czytamy Mickiewicza; 15.45 Audycja dla wsi; 16.30 Nieznane utwory: Madrygały angielskie 16 i 17 wieku; 17.15 „Podróż przez wschodnią część Liberii" — felieton; 20.05 Wiadomości sportowe lokalne; 20.10 Audycje informacyjne: Tygodnik dźwiękowy, przegląd polityczny, dziennik wieczorny, przed kolarskimi wyścigami do morza, zbiorowe wiadomości sportowe, nasz program na jutro; 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego.

Poniedziałek, 26 czerwca

11.30 Audycja dla poborowych; 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa; 12.03 Audycja południowa; 13.40 Wiadomości bieżące i odczytanie programu; 14.40 Wiadomości giełdowe; — 15.45 Wiadomości gospodarcze; 16.00 Dziennik południowy; 16.10 Pogadanka aktualna: „Miasteczko żyje z mebli", reportaż z Torunia; 18.30 Utwory fortepianowe Jana Brahmsa w wykonaniu Zbigniewa Drzewieckiego — fortepian; 20.35 Wiadomości sportowe lokalne; 20.40 Audycje informacyjne: Dziennik wieczorny, wiadomości meteorologiczne, wiadomości sportowe, nasz program na jutro; 21.00 Nasze morze — audycja muzyczna w oprac. Mariana Obsta. Wykonawcy: Orkiestra Rozgłośni Poznańskiej p. d. Eugeniusza Raabego, zespół instrumentalny i „Platka Poznańska"; 21.40 Z kroniki Długosza: „O prawach Polski do morza"; 22.00 Koncert życzeń Łódzkiej Rodziny Radiowej; 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego.

Skrzydlaci żołnierze polskiej armii

Piękna uroczystość zakończenia pierwszego turnusu w szkole pilotów im. Żwirki i Wigury w Lublinku

Łódź, 24. 6. — W sobotę, dnia 24 bm. na lotnisku w Lublinku pod Łodzią w 5 szkole pilotów LOPPu im. Żwirki i Wigury odbyła się uroczyste zakończenie pierwszego turnusu i rozdanie świadectw absolwentom. Na uroczystość przybył komendant szkoły kpt.-pilot Kamieński, piloci-instruktorowie i mechanicy w mundurach pilotów, ustawieni w szeregu w szyku rozwiniętym na tle samolotów, w oczekiwaniu na przybycie władz.

O godz. 15 przybył na lotnisko prezes zarządu okręgowego wojewódzkiego LOPPu płk dypl. M. Bolesławicz, zastępca dowódcy korpusu w otoczeniu członków zarządu okręgowego ks. kanclerza kurii Zdziarskiego, inspektora oplg. płka Bartoszkiewicza, komendanta ośrodka pw. lotniczego kapitana-pilota Barskiego. W tym samym momencie wylądował na lotnisku RWD 13, którym przybył na uroczystość delegat Ministerstwa Komunikacji kpt.-pilot Karczmarczyk.

Po przyjęciu raportu od komendanta szkoły płk Bolesławicz zwrócił się do młodych pilotów z pięknym przemówieniem. Podkreślił przede wszystkim obecny ważny okres historyczny, jaki Polska przeżywa, w której dzisiejsi absolwenci szkoły mają szczęście być pasowani na obrońców ojczyzny. Z kolei wskazał im na wielki zaszczytny obowiązek, jaki może ich spotkać już w najbliższych dniach jako lotników, którzy są strażą przednią siły zbrojnej. Przemówienie swe zakończył płk Bolesławicz podziękowaniem uczniów komendantowi i instruktorom za wytrwałą pracę i piękne wyniki w szkole ich. Uroczystość zakończono obiadem żołnierskim, na którym wygłoszono kilka mów okolicznościowych.

Na marginesie tej pięknej uroczystości należy zaznaczyć, że 5 szkoła pilotów LOPPu w Lublinku pod Łodzią została zorganizowana w bardzo szybkim czasie dzięki wielkiej, energicznej pracy okręgu zarządu i jego prezesa płka Bolesławicza i dzięki ofiarności komitetu przemysłowego FON, na którego czele stoi prezes Izby Przemysłowo - Handlowej gen. Maciszewski, oraz dzięki społeczeństwu łódzkiemu. W najbliższych dniach odbędzie się drugi turnus.

Z POLSKIEJ FLOTY

Budowa nowych statków polskich

Matka Boska Swarzewska opiekunką polskich marynarzy na dalekich morzach

(Od własnego korespondenta „Orędownika").

G d y n i a, 23 czerwca.

„Żegluga Polska" informuje, że jej i Polsko-Brytyjskiego Towarzystwa Okrętowego flota w ciągu najbliższych 15 miesięcy powiększy się z 21 statków dalekomorskich o 4 nowe jednostki.

Do znajdującego się obecnie w budowie ss. **„Olza"**, który ma wodować Stocznia Gdyńska za dwa miesiące,



W messach oficerskich 26 statków Żeglugi Polskiej i Polsko-Brytyjskiego Tow. Okrętowego umieszczono z inicjatywy tych towarzystw płaskorzeźby M. B. ze Swarzewa. Zdjęcie przedstawia jedną z płaskorzeźb.

prócz budowanego w Holandii statku pasażersko-towarowego do obsługi linii Gdynia—Londyn—Le Havre dojdą jeszcze dwa motorowce, przeznaczone do obsługi linii lewantyńskiej.



POD OPIEKĄ KRÓLOWEJ POLSKIEGO MORZA
Trzy statki Polsko-Brytyjskiego Tow. Okrętowego: „Lech", „Lublin" i „Lwów", na których już umieszczono płaskorzeźby z wizerunkiem cudownej figury Matki Boskiej Swarzewskiej

Zawarty ostatnio — jak już informowaliśmy — pomiędzy „Żeglugą Polską" a Stocznią John Cockerill w Belgii kontrakt o budowę tych dwóch jednostek motorowych, przewiduje budowę motorowców o tonażu 4.000 DW, których dane techniczne są następujące: długość między pionami 104.5 m, szerokość 14.7 m, zanurzenie 6.2 m, szybkość robocza 14—15 węzłów, szybkość próbna 16 węzłów.

Projekt budowy obu statków został opracowany według zasad nowoczesnego budownictwa okrętowego ze szczególnym uwzględnieniem przeznaczenia tych statków i warunków w jakich mają być eksploatowane.

Wymienione motorowce, których głównym zadaniem będzie obsłużenie eksportu łatwo psujących się towarów, szczególnie masła, sera, konserw itp. artykułów, wyposażone zostaną w ładownie-chłodnie o pojemności 30.000 sześc. stóp każda. Dla przywozu importowanych owoców cytrusowych, statki te będą posiadać po 5 ładowni, zaopatrzonych we wmontowane międzypokłady oraz specjalne urządzenia wentylacyjne. Uwzględniając konieczność przeładunku na redzie, co jest charakterystyczne dla portów bliskiego wschodu, przewidziane zostały w projekcie budowy nowoczesne elektryczne urządzenia przeładunkowe na pokładach statków.

Oba motorowce wyposażone zostaną w motory Diesla typu Burmeister i Wein o sile 3.800 K. M., ponadto w trzy zespoły elektryczne po 120 K. M. każdy. Pomieszczenie dla personelu okrętowego zaprojektowane zostały wygodne i przestronne, przy czym dla członków załogi niższej przewidziano kabiny 2-osobowe oraz 2 osobne messy.

Budowa tych statków potrwa około 13—15 miesięcy, tak że oba motorowce gotowe będą na początku sezonu owocowego w 1940 roku. Zamówione przez „Żeglugę Polską" 2 nowoczesne statki motorowe znacznie usprawnią i przyspieszą obsługę na linii lewantyńskiej, co jest niezmiernie ważne dla sprawy rozwoju naszych regularnych połączeń okrętowych.

*

Na wszystkich statkach „Żeglugi Polskiej" i „Polbrytu" umieszczone będą płaskorzeźby Matki Boskiej Swarzewskiej. W gdyńskim kościele Serca Jezusowego zostały płaskorzeźby uroczyście poświęcone przez ks. kan. Turzyńskiego. Płaskorzeźby te ufundowane i wykonane z inicjatywy dwóch towarzystw okrętowych zostaną umieszczone na 26 statkach dalekomorskich.

Wizerunek uwidoczniony na płaskorzeźbie jest wierną kopią figury Matki Boskiej ze Swarzewa. Figura ta wykonana z drzewa lipowego pochodzi z początku 15 wieku i przez wiele stuleci otoczona była pietyzmem ludności kaszubskiej, jako symbol opieki i nadziei dla tych, co znają trud i znój pracy morskiej.

Umieszczenie płaskorzeźb na statkach „Żeglugi Polskiej" i Polsko-Brytyjskiego Tow. Okrętowego jest pięknym uczczeniem cudownej figury Matki Boskiej ze Swarzewa. „Opiekunka Rybaków" i „Królowa Polskiego Morza" znalazła najlepszą oprawę wśród skromnych ludzi morza, nad którymi od wieków roztaczała swoją opiekę i których serca krzepiła nadzieją w chwilach zmagań i niebezpieczeństw. (p)



Poświęcenie płaskorzeźb M. B. Swarzewskiej, dokonane w gdyńskim kościele Serca Jezusowego przez ks. kan. Turzyńskiego w obecności dyr. zarządu Żeglugi Polskiej i Polsko-Brytyjskiego Tow. Okrętowego p. F. Kollata.

Okólnik premiera Składkowskiego

W a r s z a w a. (Tel. wł.) Premier Składkowski wydał okólnik do władz administracyjnych i policyjnych w sprawie wożenia dzieci na kierownicy, oraz osób na tylnym siodełku.

Motocykliści naruszający to zarządzenie będą pociągani do odpowiedzialności karno - administracyjnej.

Woźnice i zamiatacze słuchdją bredni Goebbelsa, bo muszą...

Zdenerwowanie krzykliwego i gadatliwego ministra rośnie

B e r l i n. (Tel. wł.) Min. propagandy Goebbels wygłosił wobec zwołanych do wielkiej hali autobusów miejskich robotników komunikacji miejskiej, czyścicieli ulic, woźniców itd. wielkie przemówienie o polityce zagranicznej Rzeszy. Mowa, utrzymana w tonie gwałtownym i zdenerwowanym, przeznaczona była, jak to zresztą podkreślił sam minister, na użytek wewnętrzny.

M. in. min. poruszył groźbę ewentualnego zatargu zbrojnego i oświadczył dosłownie:

„Jeżeli oświadcza mi się, że nasza polityka prowadzi do wojny, wtenczas odpowiadam, że wojna grozi wówczas najmniej, im lepiej na nią się przygotuje."

Po zobrazowaniu aktualnej sytuacji, minister oświadczył:

„Inni pragną nas zaatakować. Nie wykazaliśmy żadnych oznak słabości. Nie mam y też zamiaru okazywania ich w przyszłości."

Tu minister zastrzegł się w słowach patetycznych przed możliwością wbicia klina między kanclerza i naród.

Min. zakończył swe przemówienie oświadczeniem:

„Być może, że przyjdą znowu tygodnie lub miesiące, w których nie będziemy mogli mówić tak często jak dziś. Jeżeli wówczas rozleją się po świecie brudne nawalnice wrogiej propagandy, to życzę sobie, abyście z tej oto godziny czerpali siły na wypadek ewentualnego niezupełnego zrozumienia sytuacji. W takiej chwili pomagać sobie musicie zasadą, która dla nas narodowych socjalistów była zawsze wytyczną: „Führer ma zawsze rację i zawsze będzie miał rację".

Nawet Niemcy sudeccy niezadowoleni!

„Führer" ich, Henlein, próbuje perswazji i uspokojenia...

(d) B e r l i n. (PAT.) „Berliner Börsen-Ztg." zamieszcza wywiad z „gauleiterem" sudeckim Henleinem na temat obecnego położenia w Sudetach.

Henlein stwierdza w wywiadzie m. in., że podstawowym zadaniem odbudowy kraju sudeckiego po wcieleniu go do Rzeszy jest zmiana stosunku ludności sudeckiej do nowych władz.

„Gdy dawniej — oświadcza Henlein — zjawiały się trudności gospodarcze lub administracyjne, czyniliśmy za to odpowiedzialnym zaborczy system czeski. Dziś musimy tłumaczyć Niemcom sudeckim, że tarcia, wynikające ze zmiany suwerenności i włączenia okręgu sudeckiego do wielkoniemieckiej wspólnoty państwowej i gospodarczej nie powstają z winy pewnych osobistości, oraz że państwo i jego organy, które stworzyliśmy tu na nowo, są przecież naszym własnym państwem" (...a tylko bieda taka sama jak za Czechów, a z pewnością znacznie gorsza, bo — przepadły dawne swobody obywatelskie. — Red.).

„Oszczędzajcie, oszczędzajcie" — wołaTodt

Oszczędność jest konieczna, bo materiał budowlany pochłonęła bezwartościowa „linia Zygfryda"

(d) W i e d e ń. (PAT). Z okazji otwarcia w Wiedniu kongresu przemysłu budowlanego Rzeszy, wygłosił przemówienie główny inspektor Todt.

Po podkreśleniu znaczenia dla rozwoju przemysłu tego budowy „linii Zygfryda", Todt zobrazował obecny stan ruchu budowlanego w Rzeszy i jej wpływ na rynek surowców oraz sił roboczych w Niemczech. Ruch budowlany potrafił wprawdzie podnieść produkcję cementu z 15 milionów ton w r. 1938 do 17 milionów w r. 1939, jednak dalsze podniesienie produkcji cementu okazało się niemożliwe z powodu braku węgla. Todt nawoływał do wielkiej oszczędności w używaniu drzewa, którego zapas obniża się, oraz stwierdził spadek produkcji cegły z 8 miliardów w r. 1938 do 6 miliardów w r. 1939.

Zachwiane stanowisko prez. Ostrowskiego

W a r s z a w a. (Tel. wł.) Wobec doniesień ze Lwowa, stanowisko prezydenta Ostrowskiego, wskutek ostatnich wystąpień, jest bardzo zachwiane. (w)

stwa w razie wywrócenia się i mroków wieczora, bo choć księżyc świecił jasno, jak w biały dzień, ale każdy wiedział, że to przecież noc, wśród tej nocy dalekie, puste pola i wezbrana rzeka a na niej wtuleni w wątłe wobec żywiołu czółno — samotni żeglarze.

Rzeka szumiała monotonnie, sennie i tak, że chwilami mieli chłopcy wrażenie absolutnej ciszy, którą przerywały tylko czasem bulgoty i pomruki poszczególnych fal, rozigranych okrutnie i baraszkujących z sobą, jak sztubaki, wypuszczone z szkolnych murów i folgujące sobie z wielkiego ukontentowania. W przybrzeżnych lasach i wiklinach zawodziły pijane czarodziejską nocą słowiki, po przyległych łąkach rechotały senną modlitwą chóry żab a z dalekich pól, tonących w sinej, jednostajnej plamie, szły szmery nocy majowej, bo tam rozmawiały z sobą żyta i inne zboża.

Młodzi żeglarze, oszołomieni, niebywałym pięknem nocy i dostojną powagą pól, płynęli długo w milczeniu, które przerwał pierwszy Bombaś, zaczynając grać cichuteńko jakąś kołysankę. Gdy skończył, towarzystwo ożywiło się bardzo z wyjątkiem Titipagi, który siedząc na samym tyle łodzi, czuwał uważnie z wiosłem w ręku, by nie zboczyć z głównego koryta i nie osiąść na mieliźnie, gdyż miejscami rzeka rozlała dość szeroko, zatapiając na płaskich miejscach nawet przybrzeżne wikliny, wychylające tylko głowy z topieli.

Odtąd posuwano się naprzód wśród nieustannych śpiewów, nad którymi objął jak zwykle dyrygenturę Bombaś, bo choć noc księżycowa czarowała swoim potężnym życiem, to w duszach chłopców rozpanoszyła się ta potęga i radość życia jeszcze silniej i tak wielmożnie, że musiano śpiewać na całe gardło, żeby wyładować ten nadmiar radości i energii bodaj w śpie-

bywszy maleńki notesik i centymetrowej długości ołówek, egzaminował uczni, cedząc przez nos:

— Siadaj kochanie, masz kampę...

Profesor nie znał w klasie nikogo po nazwisku, bo był krótkowidzem. Egzaminując danego ucznia przez wskazanie palcem, musiał się go następnie w razie złej odpowiedzi spytać, jak się nazywa i dopiero wtedy, odszukawszy w swoim notesie podyktowane nazwisko, zapisywał mu kropę.

Tę okoliczność wyzyskano też na poczekaniu. Niebawem znalazł się kandydat na odbiór kamp za kilku najsłabszych uczniów w osobie 18-letniego kolegi Krowickiego, który za 10 papierosów, albo za bułkę z kiełbasą, zezwalał na to, by obryci koledzy dyktowali Smole do notesu jego nazwisko, bo i tak było mu wszystko jedno, gdyż od półrocza miał już zapewnione przyjęcie do poczty. W ten sposób Krowicki miał z czasem tyle tych kamp, że aż samego profesora to nieraz zastanawiało, bo mówił do niego, zapisując nową kropę:

— No, ty kochanie jesteś przypieczętowany na amen. Ja już nie mam doprawdy nawet miejsca na zapisywanie ci not... Radzę ci chłopcze, idź ty lepiej na jakiego leśnika, albo na pocztmistrza, bo ty się u mnie nie uchowasz!...

Uczniów ubyła także dość pokaźna ilość, bo po ukończonej klasie czwartej, poszło wielu do szkół zawodowych, wielu zaś pozostało w domu, czekając ukończenia lat ośmnastu, by się móc ubiegać o jakąś posadę w urzędzie, jak to było powszechnie w zwyczaju.

Na stancji przy ulicy Ogrodowej nic się jednak nie zmieniło, chyba to, że stary gliniany piec, pochylił się jeszcze bardziej i groził zawaleniem, lub może tak się to tylko wydawało chłopcom, których skład był

ten sam, co i w ubiegłym roku, bo stancja, jakkolwiek nieprzytulna i zimna, dawała dużo swobody, co sobie wysoko ceniono.

Barącz sprzeniewierzył się w tym roku swojemu staremu fletowi i sprzedawszy go, kupił za przykładem Fukały i Bombasia modną mandolinę i wygrywał na niej całymi godzinami. Z czasem zespół mandolinistów się powiększył, bo wszystkich grających werbował Bombaś na wspólne ćwiczenia i w ten sposób zawiązała się pierwsza w gimnazjum orkiestra rżnięta, wśród której rej wodził kolega Żuk z szóstej, grający świetnie na gitarze.

Pierwsze próby szły dość żmudnie, bo niektórzy nie umieli nawet używać należycie piórka, zwanego pstykiem a na ogół mało kto umiał nuty, toteż każdego dnia ćwiczono przez godzinę tylko ze słuchu. Gdy się przekonano, że znajomość nut jest w każdej przyzwoitej orkiestrze konieczna, zabrano się z kolei do rozgryzienia i tego twardego, jak się zdawało orzecha.

Od niejakiego czasu zakochał się namiętnie Fukała w pannie Jadzi Drabikównej, córce miejscowego kolejarza, z czym się zwierzył na stancji tylko pod największym sekretem, w obawie, by się to nie doniosło do panny Mani Serwickiej. Ponieważ imieniny jego wybranki serca przypadały jakoś w październiku, przeto odbywano próby i ćwiczenia w przyśpieszonym tempie, bo Fukała obiecywał papierosy a dla niepalących cukierki miętowe, byle tylko nauczyć się ze trzy „morowe“ kawałki, z którymi chciał urządzić koniecznie serenadę pod oknami swojej Jadzi a to w wigilię jej patronki. Za najefektowniejszy kawałek uznano „Fale Dunaju“ i te ćwiczono uporczywie tak długo, dopóki się całość jako tako nie skleiła. Gorzej szło z innymi serenadami, ale takie, jak na nutę: „Jam miał z facetką“, albo „W instytucie żeńskim dam“ szło już pierwsza klasa, bo tam miał robotę tylko Żuk z gi-

sem chłopak puszczał mimo uszu, uśmiechając się tylko melancholijnie.

Mimo to serenady weszły w modę a że niektórzy siódmacy i ósmacy mieli także swoje Jadzie, przeto nie było tygodnia, żeby nie wygrywano pod czyjemiś oknami, choć te się coraz rzadziej otwierały, bo październik był zimny i wszystko wskazywało na bliską zimę.

Na stancji było także coraz zimniej i zaczęto się troszczyć o opał, bo pani Serwicka paliła bardzo skąpo, narzekając, że do mieszkania w zimie tylko dokłada.

Okazem dzielono się po staremu, ale gdy głód dawał się szczególnie dokuczliwie we znaki, chłopcy zaczęli wyprzedawać książki, najpierw najmniej potrzebne a potem i takie, bez których trudno się było obyć. Najwięcej książek wyprzedała trójka piątaków: Fukała, Barącz i Titipago, którzy jako chodzący do tej samej klasy, pozostawili sobie tylko po jednym podręczniku dla wszystkich trzech, ucząc się wspólnie. Wprawdzie w szkole wymagano, żeby każdy miał własny podręcznik, ale od biedy można się było szmuglować, pożyczając w koniecznym wypadku w drugim oddziale.

Mimo to, lub może dlatego, humory chłopców były zawsze wyborne a choć sobie wzajemnie z lada powodu przymawiano i dokuczano, jak to miało miejsce z Fukałą, przecież jeden za drugiego byłby sobie dał oczy wydłubać.

Najnowszą atrakcją na stancji był boks, którego uczył Malec. Do sztuki tej zaprawiano się z zapałem, żeby w razie potrzeby umieć się bronić przed napaścią, o którą w zaułkach nie było trudno. Uczono się więc różnych sierpców i sfingów, uderzeń prostych i podszczękowych, które Malec znał wybornie, gdyż lekcji w tym zakresie udzielił mu wyczerpująco na waka-

wie. Milknęły wtedy tajemnicze szepty przyrody, cichły poszumy fal, bo nad nimi szła tak jędrna i mocna melodia młodych płuc ludzkich, że aż pucołowaty księżyc zdawał się przystawać w swym biegu i śmiał się szeroko, radośnie.

Z łodzi nie wysiadł jednak nikt po drodze, bo na wniosek Fukały, postanowiono odwiedzić jego ojca w Smolnicy, skąd sam Wicek miał następnie odwieźć chłopców końmi do kolei.

XI.

W klasie piątej zetknął się Barącz z nowymi profesorami, ale najboleśniej odczuł ubytek gospodarza klasy Grotkowskiego, którego przeniesiono podobno z wysokim awansem do innego gimnazjum. Cała klasa była niepocieszona. Chłopców nic tak nie zmartwiło, jak właśnie brak Pitołaja, którego wprost ubóstwiano, bo choć grzał, zwyczajnie jak każdy belfer i dawał się też nieźle we znaki, ale u takiego nie żal było nawet obryć, bo co to było za obrycie, gdy Grotkowski tak potem piłował, że każdy musiał notę poprawić, choćby i nie chciał.

W miejsce niezapomnianego Pitołaja nastał suplent gimnazjalny Wuleczko, wysoki, chudy drągal, z wiecznie nastroszonymi, rudymi wąsami. Ten miał minę łość groźną, ale gdy już na pierwszej godzinie zaczął się drapać po łydkach a usprawiedliwiać przed klasą, że nikomu nie będzie mówił per pan, ze względu na zwyczaj, ale że będzie tykać — nabrano zaraz przekonania, że to jakiś wcale niegroźny oryginał i już na drugiej godzinie nikt się go nie bał.

Te drapania po łydkach przypisywano zaraz nazbyt długim włosom na głowie profesora, pozującego na wielkiego uczonego, bo nie skąpił delikatnych aluzyj pod adresem starej generacji profesorów i starego systemu, sam hołdując nowym prądom.

Chłopcy mieli o nowym profesorze już gotowe zdanie, wyrażając między sobą głośno przekonanie, że Wuleczko musi mieć koniecznie fioła. Od tego czasu nikt się nie uczył Wergilego, zwłaszcza gdy się przekonano, że można położyć swobodnie bryka na jednej stronie otwarty Eneidy i czytając z drugiej zadany kawałek łaciński — ściągać to samo po polsku z pomocniczej broszurki, byle się tylko nie pomylić co do tożsamości zdań, bo już na trzeciej lekcji zdarzyła się taka pomyłka Kościuszyńskiemu, który tym wprawił Wuleczkę w istne osłupienie.

Ubył także, co prawda na szczęście, profesor Rydel, który poszedł na emeryturę a na jego miejsce przyszedł profesor Sołtyński, zwany Smołą.

Smoła był także nienajgorszym oryginałem, bo wbrew przyjętym zwyczajom innych pedagogów, potrafił w ciągu jednej i tej samej godziny pytać ucznia po kilka razy z przedmiotu, przy czym za nieznajomość czy to słówka, czy formy gramatycznej, nie sypał zaraz szóścieli, jak to czynił Niegrzeczny Jaś, ale dawał kampy. Dostać dwie, czy trzy kampy w ciągu godziny, to było nic, zresztą niewiele sobie z nich robiono, bo co to była za nota, gdy potrzeba było aż sześć takich krop, żeby mieć u Smoły dopiero jeden raz niedostatecznie. Z kamp kpiono sobie w żywe oczy, choć maleńki ołówek profesora był ciągle w ruchu i coraz to przenosił się z ust, którymi ślinił koniec, na notes, smarując kampy, aż miło!

Sołtyński był to zresztą miły staruszek, siwiutki jak gołąb, z zadzierzystą bródką, skręconą umyślnie ku przodowi, bo to mu dodawało ciekawego wyglądu a mówił przez nos, tak, że go chłopcy umieli wnet naśladować. Mistrzem w tym był wielki ladaco Nawrocki. Ten, zakładając na nos okulary, kupione umyślnie na ten cel, siadał podczas pauzy za katedrą i wydo-

tarą i pierwszy mandolinista a reszta brzdąkała więcej dla tempa, niż dla melodii.

Codziennie wieczór, po skończonej próbie, naciągał Fukała swój długi, granatowy płaszcz studencki i mrugając znacząco, co miało oznaczać, że wybiera się z wizytą do Jadzi, żegnał się z miną pobłażliwą z muzykantami, dając im wyraźnie odczuć swą przewagę w tym, że gdy on ma już swoją pannę, innym pędrakom jeszcze daleko do tego. Na takiej wizycie zabawiał Fukała godzinę czasem dłużej, po czym wracał do domu, opowiadając niestworzone rzeczy o urodzie swojej wybranej i o podejmowaniu go w domu. Wprawdzie matka, jak mówił, kręci jeszcze zawsze nosem, że to jeszcze niby za wcześnie na amory, ale z czasem obiecywał sobie i ją ugłaskać.

Wiercipięta Małecki nie bardzo wierzył w te romantyczne historie Wicka i raz, wybrawszy się cichaczem za Fukałą, sprawdził naocznie, że Wicek, zamiast wejść do środka, spacerował tylko po ulicy pod oknami jednego parterowego domku na przedmieściu, coraz to zaglądając przez firanki do środka. Stwierdziwszy to osobiście, Antoś zaczaił się za płotem i zdzielił amanta kasztanem, po czym zwiał czym prędzej. Gdy po powrocie Fukały powiedział mu Małecki, że widziano Wicka, jak zagląda do cudzych okien i spaceruje zawsze pod jednym domem w sposób bardzo podejrzany, Fukała obraził się twierdząc, że wyjątkowo dziś czekał na powrót Jadzi, której w domu nie zastał i że on już teraz wie, kto go zdzielił kasztanem, czego nie puści płazem.

W przeddzień imienin panny, której się Fukała kłaniał ostentacyjnie na ulicy, wybrała się grupa mandolinistów już późnym wieczorem pod jej mieszkanie. Prowadził Fukała, nakazując przykładne milczenie.

Gdy chłopcy ustawili się w szereg pod wskazanymi oknami, Wicek dał znak, żeby zagrano. Popłynęła więc słodka melodia fal Dunaju, na dźwięk której zgasił ktoś wewnątrz pośpiesznie lampę i przyłożywszy nos do szyby, wpatrywał się uważnie w grających. Gdy się uporano dość szczęśliwie z walcem, Fukała, szepnąwszy: to ona! — kazał zaczynać nową rzecz, gdy wtem drzwi domku otwarły się gwałtownie i wypadła z nich stara Drabikowa z miotłą. Fukała, przekonany, że to jego Jadzia, postąpił naprzód i uchylając grzecznie czapki, chciał coś zagadać, gdy stara, zdzieliwszy go raz i drugi miotłą po głowie, wpadła rozpuszona na samą orkiestrę, która zorientowawszy się, że tu za granie biją — podała sromotnie tył, jak to potem określał Barącz, używając zwrotu z Cezara.

Za uciekającymi posypały się przezwiska i pogróżki zbrojnej niewiasty:

— A pępki jedne, a śmierdziuchy, do nauki a nie pod okna przyzwoitej panny! Niech ja cię tylko dopadnę, ty wysoki drabie jeden, to mnie popamiętasz na całe życie, że cię rodzona matka nie pozna! . .

Nie ulegało wątpliwości, że tym wysokim drabem nie był nikt inny, jak tylko Fukała, który niosąc w ręku czapkę, strąconą mu do błota przez wrażą miotłę, stękał:

— A to stara małpa! Albo mnie nie poznała, albo ma już kogo innego dla tej swojej Jadzi! To skandal tak kogo zdzielić miotłą, jak czarownica . . Moja noga absolutnie tam więcej nie stanie a swoją drogą popamięta mnie ta jędza! — odgrażał się.

Ale mandoliniści, mimo traktowania ich papierosami pocieszenia, nie darowali Wickowi tego despektu, jaki ich najniewinniej spotkał z winy kolegi i tak mu tym dokuczano, że aż weszło w przysłowie, że wybrał się, jak Fukała do mamy Drabikowej z serenadą, co Fukałę początkowo bardzo oburzało, ale co z cza-